

Gazeta Krakowska

W centrum wydarzeń od 70 lat

Nr 196 (22 018)

W Małopolsce mamy coraz więcej chorych na COVID. W kraju w piątek wykryto 903 przypadki

STR. 2-3



Najwięcej dzieci rodzi się w metropoliach. Na wsi 500 plus nie za bardzo wpływa na demografię

STR. 3



FOT. KAROLINA MISZTAŁ, 123RF

Prenumerata 12 312 53 88 godz. 10.00-15.00

Joanna Jabłczyńska - aktorka, która nigdy nie ma dość. Zawsze wygrywa. I w sądzie, i w telewizji

STR. 9

FOT. SYLWIA DĄBROWA

Redaktorzy wydania:
Wojciech Harpula, Włodzimierz Zapart

Nr ISSN 2353-6144
Nr indeksu 35015X



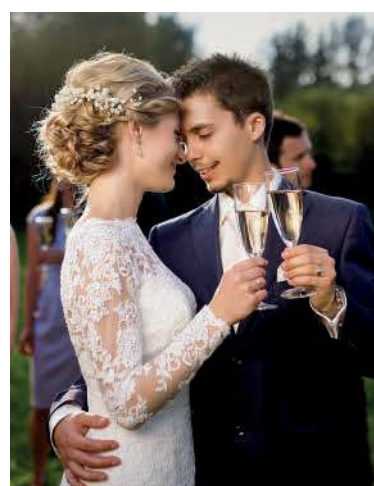
Ksiądz pedofil z Podhala skazany na więzienie. Karę odbędzie w ośrodku terapeutycznym

STR. 2

Piłkarze Cracovii dziś zaczną sezon ligowy z trzema kontuzjami i pięcioma punktami na minusie

STR. 19

magazyn *rodzinny*



Temat dnia

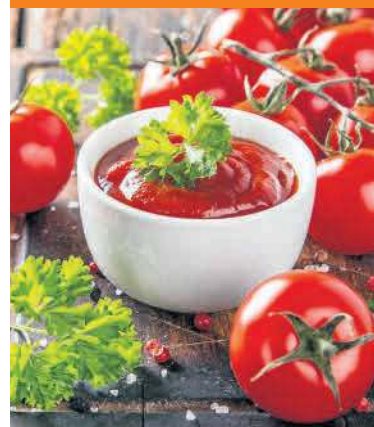
Konflikty o pieniądze to często objaw innych problemów w związku STR. 10



Inspiracje

Kameralny ślub ma zalety, często jest bardziej wzruszający niż wielkie weselisko STR. 11

Dziś 5 stron pełnych ważnych i ciekawych tematów. Polecamy przydatne porady, sprawdzone przepisy kulinarne oraz krzyżówkę



Kuchnia

Pomidory - bez nich nie ma zdrowej kuchni. Chronią przed słońcem i są afrodyzjakiem STR. 12

FOT. 123RF

W czwartek u nas

Ul. Gołębia 20
- podróż
przez wieki

W tzw. Gołębniku na rogu ul. Gołębiej i Jagiellońskiej w Krakowie od końca XIX w. rezydują poloniści, ale wcześniej była tam m.in. drukarnia, bursa studencka, a nawet siedziba Milicji Wolnego Miasta Krakowa.



W piątek

Czułe struny
Natalii

Kukulskiej

Popularna wokalistka opowie nam o swym niezwykłym projekcie - płycie „Czułe struny” z piosenkami napisanymi do kompozycji Fryderyka Chopina.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

W Magazynie Rodzinnym

Jacek
Poniedziałek
- jeden
z najlepszych

Dorastał w trudnych warunkach na krakowskiej Olszy. Udało mu się spełnić życiowe marzenie. Dziś jest jednym z najciekawszych aktorów średniego pokolenia.



FOT. KRZYSZTOF SZYMCAK

LISTY DO REDAKCJI

Nie rozumiem
po co te nerwy...

Obserwuję z niepokojem jak ludzie skaczą sobie dzisiaj do oczu z byle powodu. W internecie zarzucają sobie na przykład złe stosunek do osób o innej orientacji lub innej barwie skóry. Często atakowani są ludzie, którzy nigdy nawet nie mieli okazji wyrazić swojego stosunku do mniejszości. Moim zdaniem żyjemy dzisiaj jakimiś wymysłonymi problemami.

LUDWIK Z RUDAWY

Ograniczenia sprzyjają
zwiedzaniu kraju

Z żoną odkrywamy piękno naszego regionu. Dziwię się ludziom, którzy pomimo pandemii jadą na wakacje za granicę. Rozumiem, że każdy chce wypocząć, ale można przecież pojechać tam, gdzie z góry wiadomo, że nie będzie tłumów. My z żoną na nowo odkrywamy piękne zakątki naszego regionu. Ostatnio zachwyciło nas Pojezierze Brodnickie.

JANUSZ, STAŁY CZYTELNIK

Płaca minimalna rośnie
w Polsce zbyt wolno

Ostatnio czytałam jak Lidl i Biedronka rywalizują ze sobą podnosząc pensje pracownikom. Do wynagrodzenia zasadniczego dają mnóstwo bonusów, np. prywatne ubezpieczenie medyczne. Aż mi się z żalu łezka zakręciła, że mnie to nie dotyczy. Ja pracuję na produkcji za płacę minimalną. Cieszę się, że co roku dostaję więcej od kieszeni od nowego roku. Dziwię się jednak, że płaca minimalna w Polsce rośnie tak wolno. Od początku nowego roku ma wynieść 2800 złotych brutto. Sprawdziłam, że „na rękę” da mi to 2061 złotych. Mimo tej podwyżki to i tak nie będzie dużo, ale co mi pozostaje? Albo się godzę na to, co mam, albo szukam nowej pracy za lepsze pieniądze. Niestety, teraz nie jest o nią łatwo.

ALICJA

„Gazeta Krakowska”,
al. Pokoju 3, 31-548 Kraków,
czytelnicy@gk.pl,
tel. 126 888 301

W Małopolsce rośnie lic

Walka z pandemią

Bartosz Dybala

bartosz.dybala@polskapress.pl

Wydłuża się lista powiatów w Małopolsce, które trafiają albo do żółtych, albo do czerwonych stref, wyznaczonych przez Ministerstwo Zdrowia. Wpisywane są tam obszary regionu, gdzie liczba zachorowań na koronawirusa jest największa. W tych miejscach wracają rygorystyczne obostrzenia. - Stygmatyzowanie czerwonym kolorem wywołało panikę wśród turystów - mówi Jan Golba, burmistrz Muszyny. Pojawiają się też wątpliwości, dotyczące zasad kwalifikowania poszczególnych powiatów do wspomnianych stref. Faktem jest jednak, że z dnia na dzień liczba chorych w Małopolsce rośnie. W ostatnich godzinach walkę z chorobą przegrały kolejne trzy osoby.

Resort zdrowia ogłosił, że teren powiatu nowotarskiego został czerwoną strefą, a powiat tatrzański żółtą. Wielu mieszkańców regionu przyjęło to ze smutkiem. W środku sezonu turystycznego trzeba było bowiem odwołać wiele imprez i wydarzeń religijnych, a część przedsięwzięć (np. Rabkoland) została zmuszona do zamknięcia firm. I choć w górach nikt nie ma wątpliwości, że z pandemią koronawirusa trzeba walczyć, to jednak pojawiają się tu głosy, że ministerstwo, kwalifikując górskie sa-



FOT. ADAM WOJNAR

Kraków jest w strefie alertu, może trafić do strefy żółtej (na zdj. Szpital im. Dietla)

morządy do „kolorowych” stref, mogło się pomylić.

Czerwone czy żółte?

Przypomnijmy: o tym, czy powiat zostanie objęty daną strefą, decyduje współczynnik zachorowalności. Uwzględniane są w nim dane o nowych zakażeniach za okres ostatnich 14 dni.

Jeśli liczba zakażeń będzie rosła w takiej dynamice, to Kraków znajdzie się w strefie żółtej - mówi wiceminister Kraska

Jeśli liczba zachorowań wyniesie między 6 a 12 na 10 tys. mieszkańców, to powiat zostaje zaliczony do żółtej strefy. Powyżej 12 dany teren objęty zostaje strefą czerwoną.

Czy powiat nowotarski spełnia te kryteria? Postanowiliśmy to policzyć. W okresie ostatniego tygodnia (13-20 sierpnia) od ogłoszenia ostatniej decyzji o kolorach stref, liczba przypadków zakażenia koronawirusem w powiecie nowotarskim wzrosła z 226 do 365. To 139 nowych przypadków. Powiat nowotarski ma 191 782 mieszkańców. Dlatego liczbę 139 dzielimy przez 19,1 i wychodzi nam współczyn-

nik: 7,2. To zaledwie początek strefy żółtej, a nie czerwonej.

By sprawdzić, czy nasze obliczenia są dobre i czy przy ich analizie specjaliści nie biorą jeszcze jakiegoś (nieznanego nam) aspektu pod uwagę, wysłaliśmy mejla do Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Krakowie, Głównego Inspektora Sanitarnego i Ministerstwa Zdrowia. Czekamy na odpowiedź.

Powiat tarnowski na krawędzi

Każdego dnia chorych przybywa też m.in. w powiecie tarnowskim. Tylko w czwartek wykryto go u 9 kolejnych osób. Władze starostwa obawiają się, że

Ksiądz pedofil nie trafi za kraty, lecz na leczenie

Podhale

Tomasz Mateusiak

tomasz.mateusiak@polskapress.pl

Zapadł wyrok w głośnej na Podhalu sprawie księdza Mariusza W. - byłego wikarego nowotarskiej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, który sam siebie określał jako „kapłan dzieci i młodzieży”. Duchowny, który jakiś czas temu przyznał się do molestowania przynajmniej 9 dziewczynek, usłyszał wyrok 2,5 roku pozbawienia wolności. Okresu tego nie spędzi jednak w zakładzie karnym, a w ośrodku terapeutycznym.

- Skazany odbędzie karę w systemie terapeutycznym - mówi sędzia Bogdan Kijak, rzecznik Sądu Okręgowego w Nowym Sączu. - Dodatkowo po wyjściu z zakładu trafi do ośrodka leczenia dla osób z zaburzeniem seksualnym. Będzie tam tak długo, aż lekarze uznają, że nie ma już zaburzeń.

Jak dodaje sędzia Kijak, ksiądz ma też zakaz zbliżania się na odległość mniejszą niż 5 metrów do swoich ofiar i zakaz kontaktowania się z nimi przez najbliższe 7 lat.

Sąd dożywotnio zakazał mu też pracy z dziećmi, a także przez najbliższe 15 lat zakazał zbliżania



FOT. ARCHIWUM

Ks. Mariusz W. odbędzie karę w systemie terapeutycznym

się do jakiegokolwiek dziecka czy nastolatka (do lat 18) na odległość mniejszą niż 2 metry. Wyrok jest nieprawomocny.

Historia pedofila wyszła na światło dzienne przez przypadek. W grudniu 2016 roku wychowawczyni jednej z V klas (chodzą do niej dziewczynki) w Szkole Podstawowej nr 2 w Nowym Targu rozpoczęła godzinę wychowawczą. W jej trakcie mówi o pedofilii. Nagle rękę podnosi kilka dziewczynek. Stwierdzają, że wszystko, o czym właśnie mowa, robił z nimi kapłan - ks. Mariusz W. Molestowania miał się dopuścić podczas wycieczek, m.in. na basen, do parku linowego czy w góry, gdzie zabierał dzieci z parafii.

O wszystkim szkoła poinformowała prokuraturę, a ta rozpoczęła śledztwo. Najpierw przesłuchano dzieci (początkowo aż 22 dziewczynki mówiły o tym, że padły ofiarą zbrodni). Później wezwano do prokuratury księ-

dza. Ten musiał na przesłuchania dojechać z Krakowa, gdzie przeniesiono go jeszcze zanim afera wyszła na jaw. Po pół roku duchowny usłyszał prokuratorskie zarzuty, ale dalej pozostawał na wolności. Gdy proces ruszył, ksiądz najpierw wszystkiemu zaprzeczał, by ostatecznie przyznać się do stawianych mu zarzutów.

Mariusz W. według naszej wiedzy cały czas jest księdzem. Kuria krakowska przeprowadziła w jego sprawie własne dochodzenie.

- Po zakończeniu kanonicznego dochodzenia wstępnej dokumentacja została przesłana do Kongregacji Nauki Wiary w Watykanie - informował nas kilka miesięcy temu Przemysław Radzyński z biura prasowego krakowskiej kurii. - Dla wyroku sądu kościelnego kluczowe znaczenie będzie miał wyrok przed sądem świeckim - twierdził wówczas Radzyński. ©

zba chorych

wkrótce okolice Tarnowa mogą zostać umieszczone przez resort zdrowia w żółtej strefie, co oznaczać będzie powrót części obostrzeń.

Czerwony stygmat

Tymczasem negatywne skutki zakwalifikowania powiatu nowosądeckiego do czerwonej strefy, czyli miejsc z najwyższym wskaźnikiem zakażeń koronawirusem, już odczuwają gminy uzdrowiskowe. - To stigmatyzowanie czerwonym kolorem wywołało strach, a wręcz panikę wśród turystów. Już w weekend widać było, że mimo wspaniałej pogody, przyjechało do nas o połowę mniej turystów niż przed tygodniem - mówi Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Kraków w strefie alertu

Liczba chorych rośnie w całej Małopolsce. Ostatnie badania laboratoryjne potwierdziły zakażenie koronawirusem SARS-CoV-2 u kolejnych 158 osób. Wśród nich ponad 50 jest z Krakowa. Niestety z powodu groźnego wirusa zmarły kolejne osoby: 89-letni mężczyzna z powiatu bocheńskiego i 83-letni mężczyzna z powiatu nowosądeckiego, którzy przebywali w Szpitalu Uniwersyteckim w Krakowie, a także 92-letnia kobieta z powiatu bocheńskiego, która przebywała w izolacji. Zmarli mieli choroby współistniejące. Tym samym w Małopolsce liczba zgonów spowodowanych COVID-19 wynosi 106. Sanepid poinformował też o kolejnych 106 ozdrowieńcach z na-

szego województwa. To 54 kobiety i 52 mężczyzn, w wieku od roku do 82 lat.

Dane pokazują, że w statystykach zachorowań coraz częściej zaczyna przodować Kraków. Czy stolica Małopolski znajdzie się na liście powiatów, w których wracają obostrzenia? Na razie jest na liście alertów.

- W ostatnich dniach mówiło się dużo o Krakowie, że może trafić do strefy żółtej. Rzeczywiście, Kraków jest bardzo blisko, żeby wejść do strefy żółtej. Jeśli liczba zakażeń będzie rosła w takiej dynamice, to Kraków w tej kategorii będzie za tydzień - powiedział wiceminister zdrowia Waldemar Kraska. Jak dodał, na liście alertów z dużych miast jest też m.in. Koszalin i Katowice.

Wesela!

Tymczasem nie ma co ukrywać, że w Małopolsce ogniskami koronawirusa niejednokrotnie są wesela. Dlatego niektórzy decydują się na przełożenie imprez. Ślub miał zaplanowany w najbliższym czasie m.in. pracujący na Oddziale Klinicznym Anestezjologii i Intensywnej Terapii SU Grzegorz Siwek, który wystąpił w programie „Uwaga. Koronawirus” w telewizji TVN. Uroczystość się jednak nie odbędzie, mimo że przyszli małżonkowie zdążyli już wysłać zaproszenia do gości. - Nie chciałbym zafundować komukolwiek tego, co na co dzień widzę w szpitalu - powiedział Siwek w telewizyjnym materiale.

Tomasz Mateusiak, Alicja Falek, Bartosz Dybała

Najwięcej dzieci rodzi się w metropoliach, słaby wynik bastionów „tradycyjnej rodziny”

Demografia

Zbigniew Bartus
zbigniew.bartus@polskapress.pl

Gdańsk, Opole, Warszawa, Poznań, Białystok, Kraków - oto miasta, których mieszkanki rodzą najwięcej dzieci w Polsce. Wśród regionów króluje Pomorskie, wyraźnie wyprzedzając Wielkopolskę i Małopolskę. Fatalnie wypadają zaś województwa wschodnie - Podkarpackie, Lubelskie, Podlaskie i Świętokrzyskie oraz Śląsk: kulturowany tam oficjalnie „tradycyjny model rodziny” nie przekłada się na dzietność kobiet. Co może zdumiewać, najgorzej jest na wschodniej wsi, otoczonej przez PiS opieką socjalną i akcjami propagandowymi pod hasłem „ochrony tradycyjnej rodziny”. Dzietność jest tam zdecydowanie niższa niż w metropoliach.

Znany demograf prof. Piotr Szukalski z Uniwersytetu Łódzkiego sporządził najświeższe zestawienie regionów, miast i powiatów o największej i najmniejszej dzietności w Polsce. Przyjmuje się, że aby w danym kraju (regionie, gminie) nie ubywało mieszkańców, przeciętna kobieta powinna urodzić w swym życiu dwójkę lub więcej dzieci; współczynnik dzietności jest wtedy wyższy niż 2, co zapewnia tzw. zastępowalność pokoleń.

- Demografowie posługują się terminami dzietności niskiej (współczynnik dzietności nie przekraczający 1,5) i najniższej



FOT. SŁAWOMIR KOWALSKI

Od czerwca 2019 do czerwca 2020 roku urodziło się w Polsce 369 tys. dzieci. Jednocześnie ponad 409 tys. Polaków zmarło

W wielu regionach kobiety mieszkające w miastach rodzą dziś średnio więcej dzieci niż kobiety z tamtejszych wiosek

z niskich (współczynnik dzietności poniżej 1,3), opisując sytuację bez wątpienia krytyczną z punktu widzenia procesu reprodukcji ludności - wyjaśnia prof. Piotr Szukalski.

Wies (też) przestała rodzić

W Polsce w 1992 roku wskaźnik ten spadł poniżej 2 i dalej malał, aż do historycznego minimum - 1,22 w roku 2003. Mieliśmy wtedy najniższą dzietność

na świecie. Potem Polki rodziły chętniej, ale obecna dekada znów zaczęła się spadkami. Przyczyniła się do nich polska wieś, na której przez stulecia dzietność była nawet kilkukrotnie wyższa niż w miastach. Problem narasta, co widać w Małopolsce: w prawie wszystkich gminach wiejskich odnotowano obniżenie wskaźnika dzietności. Dzieje się tak mimo zasiłków z 500 plus, które - w intencji rządu - miały zachęcić kobiety do rodzenia.

Cywilizacyjne zmiany w podejściu do małżeństwa i rodzenia dzieci, które w pierwszym rzędzie dokonały się na zachodzie i północy Polski oraz w metropoliach, zachodzą teraz najintensywniej w regionach postrzeganych jako bastiony tradycjonalizmu, czyli w Podlaskiem, Lubelskim, Świę-

tokrzyskiem i na Podkarpaciu. Co istotne - obejmują także tereny wiejskie: spadki dzietności bywają tam rekordowo duże w historii. Tereny uchodzące za tradycyjne reprezentują w pierwszej dwudziestce tylko dwa powiaty małopolskie: limanowski (miejsce piąte: 1,784) oraz nowosądecki (miejsce siedemnaste: 1,695).

Katastrofalny wynik Tarnowa

Każdy region ma „bieguny” - wysokiej, jak i niskiej dzietności. Np. w Małopolsce po przeciwnej stronie niż ziemia limanowska i nowosądecka (oraz myślenicka ze wskaźnikiem 1,61) jest miasto Tarnów, z dramatycznie niską dzietnością 1,242. Niewiele lepiej wypadają powiaty: chrzanowski (1,291) i olkuski (1,295).

Cieszyć może relatywnie spora dzietność w metropoliach, w których mieszka znaczna część Polaków. Ten trend oznacza jednak, że tereny „tradycjonalistyczne” będą się kurczyć, a metropolie na ich tle rosnać. Nie powstrzyma tego ani nasilenie zasiłków (tutaj PiS już chyba wyčerpał limit, zwłaszcza w kontekście koronakryzysu), ani intensywne propagowanie „tradycyjnego modelu rodziny”.

Wrok ubyłoby 40 tys. Polaków

Widać to zresztą po liczbach: od czerwca 2019 do czerwca 2020 roku urodziło się w Polsce 369 tys. dzieci. Jednocześnie ponad 409 tys. Polaków zmarło. W rok ubyło nam zatem 40 tys. obywateli, czyli miasto wielkości Oświęcimia. ©P

W studzience znaleziono ciało zaginionego człowieka

Brzesko

Robert Gąsiorek
robert.gasior@polskapress.pl

Na terenie pustostanów przy ul. Solskiego w Brzesku znaleziono zwłoki mężczyzny. Ciało leżało w studzience melioracyjnej. Potwierdzono, że to poszukiwany od dwóch tygodni 45-letni mieszkaniec powiatu brzeskiego.

Zgłoszenie o zaginionym do policji trafiło 7 sierpnia. Prowadzone przez funkcjonariuszy czynności doprowadziły ich w czwartek na tereny pustostanu przy ul. Solskiego w Brzesku.

Policjanci swoją uwagę skupili na studzience melioracyjnej, która była wypełniona wodą. - Podjęto decyzję o wypompowaniu wody - mówi asp. sztab. Grzegorz Buczak

z Komendy Powiatowej Policji w Brzesku.

Na miejscu pojawili się strażnicy, którzy zajęli się opróżnianiem studzienki. Po wypompowaniu wody okazało się, że w środku znajdują się zwłoki. - Potwierdzono już, że jest to zaginiony 45-letni mieszkaniec powiatu brzeskiego - przyznaje asp. sztab. Buczak.

Oględziny miejsca trwały kilka godzin. Trwa śledztwo. - Będzie ono na razie prowadzone w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci - zaznacza Andrzej Leśniak, prokurator rejonowy w Brzesku.

Zlecona została sekcja zwłok mężczyzny. Od jej wyników zależą dalsze działania śledczych. - Protokół z sekcji powinien być do trzech tygodni. Będziemy wyjaśniać wszystkie okoliczności śmierci tej osoby - podkreśla prokurator. ©P

Trzebinia, Chechło Zakaz kąpieli - wykryto bakterie coli

Jeżeli mieliście w planach wycieczkę nad Chechło w Trzebinii, to musicie je zmienić. W piątek po południu wprowadzono zakaz kąpieli w zalewie, bo wykryto tam bakterie z grupy coli.

Z wynikami badań próbek wody z kąpielisk można się zapoznać w serwisie kąpielowym Głównego Inspektoratu Sanitarnego. Wystarczy wejść na stronę internetową sk.gis.gov.pl i w polu „szukaj kąpieliska” wpisać nazwę Chechło albo Balaton (lub innego kąpieliska, które nas interesuje) i od razu wyświetlą się wszystkie informacje, dotyczące nie tylko stanu jakości wody, ale również położenia, charakterystyki obiektu, godzin otwarcia czy dodatkowych atrakcji. (MG)

Nowy Sącz Lis pogryzł dziecko

Na ul. Paderewskiego w Nowym Sączu w środę lis zaatakował dziecko i je pogryzł. Interweniowała Straż Miejska. Lis został złapany i przekazany weterynarzowi. (ALF)

REKLAMA

009758379

Szanowni Państwo,

informujemy o wznowieniu pracy
Biura Reklam i Ogłoszeń
przy ul. Starowiślniej 2 w Krakowie

w godzinach:
poniedziałek – czwartek 9.00 – 15.30
piątek 9.00- 15.00

Dużo inwestycji i remontów w mieście. Tramwaje przez tydzień nie będą jeździć do Borku Fałęckiego

Komunikacja

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Kończą się wakacje, a w Krakowie mamy natłok inwestycji powodujących utrudnienia w ruchu i komunikacji. Od soboty (22 sierpnia) przez kilka dni (do 28 sierpnia) nie będą kursować tramwaje do Borku Fałęckiego. Uciążliwości w mieście będzie jednak znacznie więcej.

Prawie tygodniowe wyłączenie ruchu tramwajowego na ul. Zakopiańskiej związane jest z budową Trasy Łagiewnickiej. Już można zobaczyć ułożone tory, powstają przystanki. Trwa też budowa łącznicy, która połączy tory nowej linii z torowiskiem wzdłuż ul. Zakopiańskiej. W związku z tym przebudowywana jest również linia tramwajowa wzdłuż ul. Zakopiańskiej i tam prace są na ukończeniu.

Teraz czas na etap, który ma na celu uruchomienie drugiego toru wzdłuż ul. Zakopiańskiej. W związku z tym od soboty (22 sierpnia) do piątku (28 sierpnia) tramwaje nie będą kursowały

wzdłuż tej ulicy. Wprowadzona zostanie zastępcza linia autobusowa nr 708. Pojazdy będą na niej kursować na trasie: Borek Fałęcki - ul. Zakopiańska - Łagiewniki. Natomiast tramwaje nr 8, 19, 22 będą kursować po trasach czasowo skróconych do pętli „Łagiewniki”.

Na tym nie koniec uciążliwości. Od piątku (21 sierpnia) od godz. 22 wprowadzona ma zostać zmiana organizacji ruchu na skrzyżowaniu ulic: Grota-Roweckiego, Norymberskiej i Rostworowskiego. Na tym skrzyżowaniu jezdnie w ciągu ul. Grota-Roweckiego zostaną zawężone do jednego pasa ruchu w każdym kierunku. Dodatkowo, wprowadzony zostanie zakaz skrętu w lewo w ul. Norymberską oraz zakaz skrętu w lewo z ul. Norymberskiej w ul. Grota-Roweckiego - wyznaczone zostaną objazdy dla zamkniętych lewoskrętów. Tam zakończenie prac planowane jest 26 sierpnia o godz. 5 rano.

Jeżeli chodzi o samą budowę Trasy Łagiewnickiej, to rozpoczęły się tam prace przy konstrukcji nawierzchni. - Pierwsze



FOT. ANDRZEJ BAWAS

W Krakowie mamy natłok inwestycji drogowych, powodujących utrudnienia w ruchu i komunikacji - taka sytuacja trochę potrwa

warstwy drogi kładzione są w tunelu między sanktuariami Bożego Miłosierdzia i św. Jana Pawła II. W przypadku pozostałych tuneli prowadzone są prace konstrukcyjne. Natomiast na pozostałych odcinkach na powierzchni przygotowawane jest podłoże pod jezdnię - informuje Krzysztof Migdał ze spółki Trasa Łagiewnicka.

Zakończenie inwestycji zaplanowano na koniec 2021 r. Koszt to 803,5 mln zł.

Twa też rozbudowa trasy kolejowej przebiegającej przez centrum Krakowa. Jak podaje PKP PLK, w najbliższy weekend ze starego mostu kolejowego nad Wisłą będą ściągane kolejne trzy przęsła. W związku z pracami wprowadzone zostaną zmiany w organizacji ruchu. Pojawiają się czasowe zamknięcia ul. Podgórskiej i bulwarów wiślańskich w porze wieczornej i nocnej. Prace będą prowadzone od godz. 20 do godz. 5 rano

z piątku na sobotę (21/22 sierpnia), z soboty na niedzielę (22/23 sierpnia) oraz z niedzieli na poniedziałek (23/24 sierpnia).

W poniedziałek (24 sierpnia) rozpocznie się remont kolejnego fragmentu ul. Balickiej. Nowa nawierzchnia zostanie położona między ul. Zakłiki z Mydlnik a ul. Brzezińskiego. Przeprowadzony też zostanie remont pętli autobusowej oraz chodników na odcinku: pętla - ul. Brzezińskiego. - W pierwszej kolejności realizowane będą prace brukarskie. W końcowym etapie ułożona zostanie nawierzchnia, wtedy obowiązywał będzie ruch wahadłowy - informują w Zarządzie Dróg Miasta Krakowa. Prace potrwać do października br., ich koszt to ok. 800 tys. zł.

Trwają prace na ul. Nowohuckiej, która na odcinku od mostu do skrzyżowania z ul. Saską zyskuje nową nawierzchnię. Tam planowane są też prace na skrzyżowaniu od strony ul. Nowohuckiej, które będą prowadzone w dniach 24-28 sierpnia od godz. 20 do 5 rano i będą uzależnione od warunków pogodowych. Roboty mają zakończyć się pod koniec sierpnia. Całkowity koszt to ok. 3,6 mln zł.

Prowadzona jest też budowa linii tramwajowej z Krowodrzy Górki do Górki Narodowej. Z powodu robót utrudnienia w ruchu są m.in. na ul. Opolskiej. Od czwartku (27 sierpnia) demontowane będą tam ekrany akustyczne i na odcinku od skrzyżowania Opolskiej z ul. Prądnicką do skrzyżowania z ul. Batalionu Skała zostanie wprowadzona zmiana organizacji ruchu, przesunięty będzie przystanek autobusowy i przejście dla pieszych. - Nadal dostępne będą po dwa pasy w każdym kierunku, z tym, że z ruchu wyłączone będą pasy wewnętrzne bliżej pasu rozdzielającego jezdnie. Kolejne zmiany będą wprowadzane pod koniec września - informują w ZIM.

Pod koniec czerwca br. rozpoczął się remont wiaduktu w ciągu ul. Zakopiańskiej. Całość robót zakończy się wcześniej niż przewidywano i od 24 sierpnia w rejonie ul. Zakopiańskiej przywrócona zostanie stała organizacja ruchu. ©

Wystarczy kilka kliknięć, żeby wynająć boisko

Rekreacja

Bartosz Dybala
bartosz.dybala@polskapress.pl

Świetna wiadomość dla miłośników sportu i gier zespołowych! Od września jedenaście krakowskich szkół przystąpi do pilotażowego programu rezerwacji boisk i sal gimnastycznych on-line - za pośrednictwem aplikacji BallSquad. Wystarczy kilka kliknięć, aby wynająć miejsce na rozgrywkę, a także skompletować drużynę.

- Od września wybrane szkoły umożliwią rezerwację obiektów sportowych z wykorzystaniem aplikacji mobilnej BallSquad. To rozwiązanie z zakresu smart city, dzięki któremu mieszkańcy łatwiej znajdą odpowiadający im obiekt, a także sfinalizują formalności, wykorzystując do tego tylko telefon komórkowy lub komputer. Aplikacja jest udogodnieniem także dla dyrektorów i pracowników szkół, bo dzięki niej będą mogli sprawnie zarządzać rezerwacjami i terminami wynajmu, które były najmniej popularne - mówi Ewa Całus, dyrektorka Wydziału Edukacji Urzędu Miasta Krakowa.

Sam proces rezerwacji będzie przebiegać wyłącznie poprzez

stronę internetową lub w aplikacji mobilnej. Aby wynająć salę lub boisko w określonych godzinach, nie będzie już potrzebne podpisywanie umów w wersji papierowej oraz dodatkowe formalności. Wystarczy wejść na stronę app.ballsquad.pl oraz znaleźć dogodny termin i obiekt. Jest to prostsze dzięki dostępnej mapie, zdjęciom oraz wyszukiwarce miejsc.

Dużym ułatwieniem będzie możliwość dokonania płatności on-line. To jednak nie wszystko. Opłata za wynajem sali lub boiska może być rozdzielana między wszystkich uczestników gry. Dodatkowo rezerwacja może być dokonana jednorazowo lub długoterminowo - to rozwiązanie korzystne dla osób, chcących spotykać się cyklicznie.

Aplikacja pomaga także w sieciowaniu miłośników konkretnych dyscyplin sportu, którzy wcześniej nie wiedzieli o swoim istnieniu. Można w niej stworzyć własny profil gracza, wybierając ulubione dyscypliny oraz zaznaczając obszar Krakowa, w którym jest możliwy udział w rozgrywkach. W oparciu o te informacje są przysyłane komunikaty na temat utworzonych rezerwacji sali i poszukiwania zawodników do gry. ©

Bulterier pogryzł psa, a jego właściciel zaatakował inną osobę. Szokujący film

Przestępczość

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

Do szokującego zdarzenia doszło na wybiegu dla psów na krakowskim osiedlu 2 Pułku Lotniczego. Pies rasy bulterier pogryzł mniejszego psa. Był bez smyczy i kagańca. Jego właściciel nie panował nad psem, a na koniec rzucił się z pięściami na osobę, która nagrywała całe zdarzenie.

Film ze zdarzenia opublikował w piątek rano jeden z użytkowników Twittera. Całe zajście miało miejsce w czwartek po południu w krakowskiej dzielnicy Czyżyny, na osiedlu 2 Pułku Lotniczego, niedaleko osiedla Avia. Chodzi o popularny w tej okolicy wybieg dla psów, z wieloma atrakcjami dla czworonogów.

Na filmie widać, że bulterier mocnym chwytem trzyma w pysku mniejszego psa, który dramatycznie skamle. Bulterier gryzie go w kark. Właściciele starają się rozdzielić psy. W końcu to się udaje.

Bulterier był bez smyczy oraz kagańca. Właściciel nie panował nad swoim psem. Tłumaczył się, że jego pies rzucił się na mniejszego, bo tamten szczekał.



FOT. TWITTER

Dramatyczne zajście miało miejsce na wybiegu dla psów na osiedlu 2 Pułku Lotniczego

W ogóle nie czuł się winny w tej sytuacji.

Całe zajście ktoś nagrywał. Gdy mężczyzna zwrócił uwagę właścicielowi, że za późno reaguje, nie panował nad psem, ten rzucił się na niego z pięściami. Wtedy nagranie się urywa.

Powyższa sytuacja spowodowała oburzenie społeczne. Internauci namierzali już agresywnego właściciela psa, na Twitterze pojawiło się zdjęcie mężczyzny przy jego samochodzie z widoczną rejestracją. Całą sytuację

opisaliśmy policji oraz przekazaliśmy wspomniane zdjęcie.

- Przesyłamy nagranie do miejscowego komisariatu, aby policjanci dokonali analizy i wszczęli ewentualne postępowanie na podstawie medialnych doniesień - informuje nas Sebastian Gień, rzecznik małopolskiej policji. - Natomiast rękoczyn czy zniewagi są ścigane z oskarżenia prywatnego. Poszkodowany winien złożyć stosowne zawiadomienie, by nadać bieg sprawie - dodaje.

Tłumy żegnały b. prezydenta Krakowa

Pożegnanie

Piotr Ogórek
piotr.ogorek@polskapress.pl

W piątek odbył się pogrzeb Jerzego Rościszewskiego. Były prezydent Krakowa zmarł w niedzielę w wieku 84 lat. Pochowano Go w Alei Zasłużonych na cmentarzu Rakowickim. Władze miasta na pogrzebie reprezentowała zastępca prezydenta Krakowa Anna Korfel-Jasińska.

Jerzy Rościszewski urodził się 13 kwietnia 1936 r. w Będkowicach. W lutym 1990 r. wygrał wybory w Radzie Narodowej na urząd prezydenta miasta, pokonując kandydata popieranego przez solidarnościowy Krakowski Komitet Obywatelski. Z uwagi na status miasta, jego prezydentura łączyła się z wykonywaniem obowiązków wojewody. Funkcję prezydenta pełnił do 20 czerwca 1990 r.

Jerzy Rościszewski zakończył prezydenturę wraz z wygaśnięciem kadencji Rady Narodowej. W wyborach samorządowych w 1994 r. z listy Sojuszu Lewicy Demokratycznej wszedł do Rady Miasta Krakowa II kadencji, w której zasiadał do roku 1998. ©

Łowca pedofilów w akcji w Piotrkowie. Zatrzymano dwie osoby

Łódź

Marek Obszarny

marek.obszarny@polskapress.pl

Znany jako łowca Pedofilów Krzysztof Dymkowski z Wrocławia pojawił się w tym tygodniu w Piotrkowie aż dwukrotnie. Po zainscenizowanych przez niego internetowych prowokacjach policja zatrzymała dwóch mężczyzn - z Wolborza i Bełchatowa. Jeden myślał, że umówił się na seks z 13-latką, drugi, że z dwoma 14-latkami.

Do zatrzymań doszło na ul. Grota-Roweckiego przed Best Western Hotel Trybunalski, oraz w środę, 19 sierpnia, na dworcu PKP w Piotrkowie.

Przed hotelem 39-letni mieszkaniec Wolborza umówił się, jak sądził, z dwoma 14-latkami. Piotrkowski 24-cytuje „łowcę pedofilów”, według którego mężczyzna miał jedną z nich rozdziewczyć w towarzystwie koleżanki. W poniedziałek około godz. 18 przyjechał na umówione miejsce spotkania.

Tam czekali już na niego policjanci operacyjni, którzy nie przebiegając w środkach wyciągnęli go z samochodu, docisnęli do ziemi, obezwładnili, skuli i zawieźli na komendę. Towarzyszył im Krzysztof Dymkowski ze swoim psem, operator kamery, który filmował całą akcję oraz dwie dziewczyny podsunięte na przynętę.

Dagmara Mościńska z biura prasowego piotrkowskiej policji potwierdza, że we wtorek 39-latkowi postawiono zarzut składania propozycji obcowania płciowego małoletniemu poniżej lat 15 za pośrednictwem internetu. Grozi za to kara ograniczenia lub pozbawienia wolności do lat dwóch. Policja zabezpieczyła sprzęt komputerowy, a wolborzanin został objęty dozorem policyjnym.

Z kolei w środę mieszkańiec Bełchatowa przyjechał na dworzec PKP w Piotrkowie, gdzie - jak sądził - spotka się z 13-latką, według relacji Dymkowskiego - na seks oralny. Dziewczynka miała do niego przyjechać z Łodzi. Na miejscu zjawiała się dziewczyna podstawiona na przynętę oraz funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi.

Młodego mężczyznę obezwładnili i przeprowadzili od dworca przez ul. POW do policyjnego, nieoznakowanego hyundaia. W czwartek, 20 sierpnia, bełchatowianin również usłyszał zarzut składania propozycji obcowania płciowego małoletniemu poniżej lat 15 za pośrednictwem internetu.

Rodzi się tylko pytanie, czy wobec stosunkowo niewielkich kar groźących obu podejrzanych, metody prowokacji były uzasadnione, a użyte środki przymusu bezpośredniego adekwatne do sytuacji...

©P

Nawet 10 tys. zł za nieposłanie dziecka do szkoły 1 września

Leszek Rudziński

redakcja.krakow@polskapress.pl



Warszawa

Jeśli nie ma przeciwwskazań zdrowotnych u dziecka czy innych członków rodziny, zatrzymanie ucznia w domu od 1 września w obawie przed zakażeniem stanowi naruszenie obowiązku szkolnego - pisze „Rzeczpospolita”, powołując się na informacje przekazane przez MEN. Za uchylenie się od obowiązku szkolnego grozi wysoka kara pieniężna.

1 września uczniowie wrócą do szkół. W każdej placówce setki osób, w tym także nauczyciele i personel szkolny, będą przebywać razem na niewielkiej przestrzeni. Taka sytuacja zwiększa ryzyko zakażenia się koronawirusem i rozprzestrzenianie choroby.

Część rodziców może nie wysłać swoich dzieci do szkoły, by przeczekać pierwsze tygodnie roku szkolnego, obserwując sytuację epidemiczną w szkołach z bezpiecznej odległości.

Piątkowa „Rzeczpospolita” informuje jednak, że takie działanie może mieć poważne konsekwencje.

Powołując się na informacje przekazane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, dziennik pisze, że „rodzic



FOT. 123RF

Obowiązek szkolny dotyczy uczniów od 7. do 18. roku życia. Za jego nieprzestrzeganie grozi kara pieniężna

może zostawić dziecko w domu tylko wtedy, gdy w domu znajduje się członek rodziny objęty kwarantanną lub jest to uzasadnione chorobami dziecka, w tym objawami infekcji dróg oddechowych lub choroby przewlekłej - na podstawie opinii lekarza sprawującego opiekę zdrowotną nad uczniem z taką chorobą”.

W innym przypadku działanie rodziców może być odebrane jako brak realizacji obowiązku szkolnego.

Wówczas mogą oni ponieść konsekwencje wynikające z art. 42 prawa oświatowego, realizowane w trybie przepisów o po-

stępowaniu egzekucyjnym w administracji.

Przepis ten mówi, że w razie nieusprawiedliwionej nieobecności dziecka w szkole przez co najmniej pół miesiąca rodzic może zostać ukarany grzywną do 10 tys. zł.

Obowiązek szkolny dotyczy dzieci od 7. do 18. roku życia, nie ma więc mowy o karze za zatrzymanie w domu przedszkolaka.

Nakładaniem grzywien zajmują się samorządy.

Szef MEN Dariusz Piontkowski zapewnia, że ministerstwo planuje rozpoczęcie roku szkolnego w trybie stacjonarnym. W przypadku trudnej

sytuacji epidemiologicznej, możliwe będzie także przejście na tryb mieszany bądź całkowicie zdalny w skrajnych przypadkach.

- Wydaje nam się, że przy obecnym stanie epidemicznym można wrócić do tradycyjnych, stacjonarnych zajęć w szkołach, ale jednocześnie zdajemy sobie sprawę, że mogą lokalnie zdarzyć się ogniska epidemii [...] dlatego przewidujemy możliwość zawieszenia częściowego lub całościowego zajęć stacjonarnych i przechodzenia na tryb mieszany - przestrzega jednak w rozmowie z Radiem Wnet.

©P

Z KRAJU



FOT. 123RF

Warszawa Rekord zachorowań na koronawirusa

Mamy 903 nowe i potwierdzone przypadki zakażenia koronawirusem - poinformowało w piątek Ministerstwo Zdrowia. Najwięcej z województwa śląskiego, małopolskiego i mazowieckiego. Jednocześnie poinformowano o śmierci 13 zakażonych koronawirusem. W ciągu doby wykonano ponad 29,6 tys. testów. W szpitalach w całym kraju przebywa 2151 osób. Zajęte są 84 respiratory. Z kolei w kwarantannie przebywa 103 351 osób. Pod nadzorem epidemiologicznym znajdują się 8902 osoby. (AIP)

Jelenia Góra Ojciec jest oskarżony o śmierć małego Kacperka

Sekcja zwłok 3,5-letniego Kacperka, który utonął pod koniec kwietnia w Kwisie, wykazała, że dziecko miało w organizmie metamfetaminę. Zażyło ją w dużych ilościach. Pod wpływem narkotyków był także ojciec chłopca, który usłyszał prokuratorskie zarzuty. Prokuratura Okręgowa w Jeleniej Górze ustaliła, że Rafał B., ojciec 3,5-letniego Kacperka z Nowogrodzka, zażył narkotyki i później zostawił je w miejscu dostępnym dla swojego syna. Prokuratura oskarża także Rafała B. o niedopełnienie obowiązku opieki, także za to, że zostawił on Kacpra bez czyjejkolwiek opieki i nadzoru przy ogródkach działkowych. Tuż obok znajdowała się stroma skarpa i rzeka Kwis. Mężczyzna w momencie zaginięcia dziecka był pod wpływem amfetaminy i metamfetaminy. Rafał B. usłyszał zarzuty, za które grozi mu do 5 lat więzienia. Podejrzany przyznał się do winy. (AIP)

REKLAMA

009830516

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Wójt Gminy Rzezawa MARIUSZ PALEJ ogłasza

I przetarg ustny nieograniczony

na sprzedaż działek w miejscowościach: Rzezawa, ul. Gaj, Dąbrówka oraz Krzczów, gm. Rzezawa

Numer działki	Pow. działki ha/w m2	Cena wywoławcza brutto/w zł	Wysokość wadium w zł	Nr księgi wieczystej	Położenie działki	Przeznaczenie działki zgodnie z m.p.z.p.	Termin przetargu
775	0,21	106.690,00	10.700,00	TR10/00059521/8	Rzezawa, ul. Gaj działka posiada dostęp do drogi nr ew. 626	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 10.00
813/3, 814/7	0,09	63.599,00	6.400,00	TRO/00059521/8	Rzezawa, ul. Gaj działka posiada dostęp do drogi wew. dz. nr 813/9	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 11.00
813/4, 814/8	0,09	62.392,00	6.300,00	TRO/00059521/8	Rzezawa, ul. Gaj działka posiada dostęp do drogi wew. dz. nr 813/9	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 11.30
813/8, 814/12	0,09	62.329,00	6.300,00	TRO/00059521/8	Rzezawa, ul. Gaj działka posiada dostęp do drogi wew. dz. nr 813/9	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 12.00
180	0,14	45.999,00	4.600,00	TRO/00058307/5	Dąbrówka działka posiada dostęp do drogi dz. ew. nr 157	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 11.30
431	0,41	177.460,00	17.800,00	TRO/00058307/5	Dąbrówka działka posiada dostęp do drogi dz. ew. nr 425	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej (MN)	2.10.2020 r. godz. 13.00
669/63	1,16 ha	411.193,00	41.200,00	TRO/00058519/4	Krzców działka posiada dostęp do drogi dz. nr 669/64	Teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług o symb. (MN) o pow. ok. 0,6952 ha, pozostała część działki to tereny użytków zielonych o symb.(RZ) o pow. ok. 0,4648 ha	2.10.2020 r. godz. 13.30

Nieruchomości są wolne od długów, ciężarów i roszczeń na rzecz osób trzecich. O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z zastrzeżeniem, że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wniesione wadium.

PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU: 2 października 2020 r., tj. piątek, od godz. 10.00 W SIEDZIBIE URZĘDU GMINY W RZEWAWIE - sala konferencyjna nr 09 /na parterze/.

WADIUM W WYSOKOŚCI 10% CENY WYWOŁAWCZEJ /po zaokrągleniu do pełnego złotego w górę/ NALEŻY DOKONAĆ PRZELEWEM NA KONTO URZĘDU GMINY KBS KRAKÓW O/RZEWAWA NR 30 8591 0007 0080 0000 0042 0017 - DO DNIA: 29 września 2020 r. (ZA WPLATĘ W TERMINIE UWAŻA SIĘ DATĘ WPŁYWU NA RACHUNEK BANKOWY URZĘDU GMINY RZEWAWA). Przy wpłacie wadium koniecznie należy podać numer działki, której przetarg dotyczy.

Wadium wpłacone przez osobę, która wygra przetarg, zaliczone zostanie na poczet ceny nabycia. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nie stawia się w ustalonym przez organizatora przetargu miejscu i terminie zawarcia aktu notarialnego, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wniesione wadium nie podlega zwrotowi. Nabywca ponosi koszty sporządzenia umowy notarialnej. Bliższe informacje na temat nieruchomości objętej przetargiem można uzyskać w pokoju nr 21 Urzędu Gminy w Rzezawie lub pod nr tel. (14) 68 58 600 wewn. 31.

W 2019 roku ponad 86 tys. razy naruszono prawa pacjenta

Warszawa

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Polskie szpitale i przychodnie z roku na rok coraz częściej naruszają prawa pacjentów korzystających z ich pomocy - wynika z najnowszego raportu Rzecznika Praw Pacjenta. W 2019 roku zgłoszono ponad 86 tys. naruszeń. To o ponad 17 tys. więcej niż rok wcześniej.

„Jeśli chodzi o stopień przestrzegania praw pacjenta w 2019 r. - należy postawić jednoznaczny wniosek: przestrzeganie praw pacjenta wciąż nie jest na satysfakcjonującym poziomie. Kolejny rok z rzędu prawo pacjenta do świadczeń zdrowotnych jest prawem naruszonym w stopniu najwyższym” - informuje Rzecznik Praw Pacjenta we wstępie do raportu.

Jak dodaje, owo prawo „jest bez wątpienia najbardziej istotne, pozostając odzwierciedleniem realizacji podstawowego prawa każdego do ochrony zdrowia, zawartego w art. 68 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej”.

Jak było w 2019 r.

W 2019 r. Rzecznik Praw Pacjenta stwierdził aż 436 naruszeń prawa do świadczeń zdrowotnych, czyli działań mających na celu poprawę, ratowanie oraz przywracanie stanu zdrowia pacjentów.

W porównaniu do 2018 r. to dwa razy więcej wydanych stwierdzeń.

W sumie w ubiegłym roku stwierdzono 817 indywidualnych naruszeń poszczególnych praw pacjenta, z czego 53 proc. stanowiły właśnie stwierdzenia naruszeń prawa pacjenta do świadczeń zdrowotnych.

W 2019 r. stwierdzono także prawie o 25 proc. więcej naruszeń prawa pacjenta do doku-

mentacji medycznej niż rok wcześniej.

Z kolei naruszenie prawa pacjenta do poszanowania intymności i godności w 2019 r. stwierdzono 33 razy.

Autorzy raportu zaznaczają natomiast, że od 2014 r. nie stwierdzono żadnego naruszenia prawa do opieki duszpasterkiej.

Mazowieckie jest na czele „rankingu”

Najwięcej stwierdzeń naruszeń praw pacjenta Rzecznik odnotował w województwach: mazowieckim (133 naruszenia), śląskim (87 naruszeń) oraz wielkopolskim (60 naruszeń).

Opolskie najniżej

Najmniej stwierdzonych naruszeń praw pacjenta w 2019 r.

Kolejny rok z rzędu prawo pacjenta do świadczeń zdrowotnych jest prawem naruszonym w stopniu najwyższym

odnotowano w województwie opolskim (13 naruszeń), podlaskim (18 naruszeń), lubuskim (21 naruszeń) oraz warmińsko-mazurskim (21 naruszeń).

Autorzy raportu zauważają jednak, że największa liczba zgłoszonych spraw w województwie mazowieckim świadczyć może o wysokiej świadomości w zakresie posiadanych praw.

Jak dodają, na liczbę spraw ma wpływ również gęstość zaludnienia i liczba podmiotów udzielających świadczeń zdrowotnych, co przekłada się także na liczbę udzielanych świadczeń zdrowotnych.

©P



Nasza służba zdrowia wciąż jest na cenzurowanym. Naprawy wymaga wiele rzeczy

Gangsterzy z Polski zatrzymani w Hiszpanii

Redakcja
redakcja@polskatimes.pl

Barcelona

Paweł D., pseudonim Chudy, został zatrzymany w Hiszpanii. Jest podejrzany o to, że sześć lat temu na terenie Koszalina usiłował dokonać zabójstwa członka konkurencyjnej grupy przestępczej. W ręce polskiej policji trafił też Łukasz K., pseudonim Gruby, Czesław.

Od niespełna dziesięciu lat na terenie Unii Europejskiej funkcjonuje ENFAST, czyli europejska sieć współpracy Policji zajmująca się lokalizowaniem i zatrzymywaniem najbardziej niebezpiecznych przestępców poszukiwanych przez Europejskimi Nakazami Aresztowania.

Polskie przedstawicielstwo sieci znajduje się w Wydziale Poszukiwań i Identyfikacji Osób Biura Kryminalnego KGP. Dzięki ścisłej współpracy i bieżącej wymianie informacji poprzez ENFAST, tylko w ciągu ostatniego miesiąca doszło do zatrzymania pięciu groźnych przestępców poszukiwanych przez polskie organy ścigania. Dwóch z nich ukrywało się w Hiszpanii.

Paweł D., pseudonim Chudy, jest podejrzany o to, że sześć lat temu na terenie Koszalina usiłował dokonać zabójstwa członka konkurencyjnej



„Chudy” nie spodziewał się aresztowania w Hiszpanii. Tam udało się go zatrzymać

grupy przestępczej. W wyniku oddanych kilku strzałów z broni maszynowej pokrzywdzony stracił dwa palce, miał przestrzeloną dłoń oraz stracił część mięśnia nogi.

Podejrzany zniknął na dobre za granicę i, mimo że Policja „fundowała” ściganemu bilet powrotny liniami „Police Airlines”, nie udało się go sprowadzić do kraju. Niezwykle trudno było go namierzyć, ponieważ, jak się później okazało, zmieniał miejsca zamieszkania, numery telefonów, używał też fałszywych dokumentów na nie swoje nazwisko.

Dlatego Zespół Poszukiwań Celowych Komendy Wojewódzkiej Policji w Szczecinie, prowadzący sprawę poszukiwawczą, zdecydował się wykorzystać policijną międzynarodową sieć

ENFAST przekazując hiszpańskim policjantom informacje o miejscu ukrywania się „Chudego”. W lipcu w samym centrum Barcelony, w jednej z restauracji, specjalna komórka poszukiwawcza hiszpańskiej Policji dokonała zatrzymania 45-letniego Pawła D. Mężczyzna był kompletnie zaskoczony. Nie spodziewając się niczego, do restauracji na spotkanie ze znajomymi przyjechał własnym rowerem. Kiedy „Chudy” zostanie deportowany do Polski, zależy teraz od decyzji hiszpańskiego sądu.

Następnego dnia 38-letni Łukasz K., pseudonim Gruby, Czesław, członek zorganizowanej grupy przestępczej zajmującej się handlem narkotykami w znacznych ilościach, został zatrzymany w Andaluzji, na po-

łudniu Hiszpanii. Łukasz K. przez ostatnie kilka lat ukrywał się przed polskimi organami ścigania. Kielecki Zespół Poszukiwań Celowych prowadził intensywne czynności poszukiwawcze, w wyniku których ustalił, że poszukiwany opuścił Polskę i przebywa na terenie Hiszpanii. Policjanci z Kielc poinformowali o tym fakcie przedstawicieli sieci ENFAST w Komendzie Głównej Policji, którzy nawiązali współpracę ze swoimi hiszpańskimi odpowiednikami.

Łukasz K. był bardzo ostrożny i przez jakiś czas skutecznie wymykał się stróżom prawa, m.in. zmieniał miejsca pobytu, przemieszczał się po różnych krajach UE i posługiwał fałszywymi dokumentami. Ostatecznie, w 2017 r., udało się go zlokalizować we Francji, w okolicy Bordeaux. Mimo iż posługiwał się podrobionym dokumentem tożsamości, został zatrzymany i postawiony przed francuskim sądem, który zdecydował o ekstradycji do Polski. Po kilku miesiącach spędzonych za kratkami tuż przed wydaniem go stronie polskiej, ze względów formalnych został zwolniony z francuskiego aresztu. Policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w Kielcach na nowo rozpoczęli żmudne i niełatwe działania poszukiwawcze. Tym razem się udało w Hiszpanii.

©P

Bliscy Aleksieja Nawalnego boją się o jego życie. Stan jest niestabilny

Omsk

Tomasz Dereszyński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Rosyjscy lekarze twierdzą, że czołowy opozycjonista rosyjski Aleksiej Nawalny - który według zwolenników został otruty - pozostaje zbyt chory, aby przenieść go do Niemiec na leczenie.

Aleksiej Nawalny jest w śpiączce od czwartku, kiedy zachorował podczas lotu, a jego zwolennicy określili stan Nawalnego jako „bezpośrednie zagrożenie życia”. Zacytowali też raport o „śmiercionośnej substancji” niebezpiecznej nie tylko dla Nawalnego, ale także dla wszystkich wokół niego. Tymczasem lekarz twierdzi, że testy „nie wykryły żadnych trucizn”.

Nawalny jest wielkim krytykiem prezydenta Rosji Władimira Putina. Jego zespół podej-



Rodzina ma nadzieję, że uda się Aleksieja Nawalnego wywieźć na leczenie do Niemiec

rzewa, że do herbaty pitej przez Nawalnego w kawiarni na lotnisku w Tomsku dodano trującą substancję. Aktywiści z Niemiec wysłali samolot, który miał

przywieźć Nawalnego do Berlina na leczenie. Główny lekarz szpitala w Omsku na Syberii powiedział, że stan Nawalnego nieco się poprawił, ale nadal jest niestabilny. ©P

Iwona Kłopotka
iwona.klopotka@polskapress.pl



Pandemia

COVID-19 jest z nami już pół roku i wiemy o nim coraz więcej. Niestety choroba odsłania coraz groźniejsze oblicze - nikogo nie oszczędza, nawet dzieci (jak sądzono na początku), a jej skutki mogą być fatalne także dla osób, które przeszły ją bezobjawowo. W oczekiwaniu na szczepionkę wciąż najlepszym remedium na koronawirusa jest dystans społeczny, mycie rąk i noszenie maseczek. Naukowcy apelują o maseczki także w szkołach.

Na razie wytyczne Ministerstwa Edukacji Narodowej nie nakładają obowiązku noszenia maseczek na uczniów i nauczycieli w szkołach. Tymczasem zespół ds. COVID-19 przy prezie Polskiej Akademii Nauk właśnie ogłosił stanowisko, w którym podkreśla, że nawet jeśli epidemia będzie utrzymywać się na niskim poziomie, w szkołach powinien być wprowadzony powszechny obowiązek noszenia maseczek przez personel i przynajmniej starsze dzieci.

Na całym świecie dzieci to wciąż najmniej liczna grupa chorych, ale w Ameryce w ostatnim miesiącu zakażenia SARS-CoV-2 u dzieci wzrosły o 90 procent. Amerykanie nie mają już wątpliwości, że przypadki koronawirusa w grupie najmłodszych pacjentów należy traktować bardzo poważnie. Badania przeczą początkowemu przekonaniu, że wirus jest dla dzieci całkowicie łagodny. W USA w ciągu kilku miesięcy zmarło 90 dzieci. Grypa w ciągu roku zabija w Stanach około setki najmłodszych pacjentów. Faktem jest, że ciężkie objawy zakażenia rzadko występują u dzieci, rzadziej są one hospitalizowane i odsetek zgonów jest niewielki. Z drugiej strony dzieci, które z powodu COVID trafiły do szpitala, potrzebowały intensywnej terapii równie często, jak dorośli chorzy.

Szkoły zawsze były wylęgarnią infekcji przenoszonych drogą kropelkową. W ubiegłych latach w szczycie zachorowań grypowych, choroba dziesiątkowała całe klasy. Wielce prawdopodobne jest to także w przypadku koronawirusa. Tym bardziej, że dzieci mogą przenosić wirusa tak samo skutecznie jak dorośli i nawet jeśli same przejdą chorobę łagodnie, to rozsieją wirusa w środowisku rodziców i dziadków.

Niedawno niezależnie od siebie lekarze z dwóch ośrodków pediatrycznych -

Dzieci przenoszą koronawirusa skuteczniej niż dorośli

w Chicago i Trydencie - opublikowali badania, które pokazują, że małe dzieci nie tylko mogą przenosić koronawirusa, ale też odgrywać dużą rolę w rozwoju pandemii.

Amerykanie odkryli, że dzieci do lat pięciu, które łagodnie przeszły chorobę, mają w jamie nosowej i gardle nawet 100 razy więcej SARS-CoV-2, niż sami dorośli. Kiedy krzyczą, kaszlą i kichają roznoszą chorobę ze spotęgowaną siłą.

Z kolei Włosi ustalili, że dzieci w wieku 14 lat i młodsze przenoszą wirusa skuteczniej, niż sami dorośli. Ryzyko przeniesienia przez nie COVID-19 było ponad dwa razy większe, niż w przypadku dorosłych. Dzieci częściej też zakażały członków rodziny.

Inne badania pokazują, że dzieci mogą zakażać nawet do 40 dni po wystąpieniu u nich objawów. Jest się czego bać.

Badacze zgodnie ostrzegają, że otwarcie szkół może być niebezpieczne, bo trudno oczekiwać od dzieci, że będą bezwzględnie trzymać się zasad reżimu, utrzymywać dystans, myć ręce i nie wymieniać zabawkami.

Koronawirus atakuje wszystkie narządy

SARS-CoV-2 atakuje głównie układ oddechowy chorego, siejąc spustoszenie w płucach, ale nie tylko. Pacjenci mają też zmiany w sercu, nerkach, wątrobie, jelitach, szwankować zaczyna układ nerwowy. I nie są to rzadkie powikłania. Np. zaburzenia rytmu serca zaobserwowano u blisko 40 proc. pacjentów z COVID-19.

Koronawirus dostaje się do organizmu przez usta lub nos i stamtąd trafia do płuc. Kiedy już znajdzie się w naszym organizmie, może dostać się do krwiobiegu, a stąd ma już dostęp do innych narządów. Lekarze obserwowali u chorych zapalenie mięśnia sercowego i nieregularną pracę serca, która może doprowadzić do zawału. Choroba działa podstępnie. Bywa, że pacjentowi, który najpierw skarżył się na problemy z oddychaniem, powraca dobre samopoczucie, po czym nagle dopadają go dolegliwości sercowe, znacznie poważniejsze, niż te z oddychaniem.

Niepokojące są ustalenia neurologów z 32 krajów, które ba-



Badania przeczą początkowemu przekonaniu, że wirus jest dla dzieci całkowicie łagodny. Ciężkie objawy występują rzadziej niż u dorosłych, ale to nie znaczy, że nie ma ich wcale

dali udary związane z COVID-19. Okazuje się, że wiele udarów występuje u stosunkowo młodych ludzi bez czynników ryzyka. Wśród osób zakażonych COVID-19 z przebytymi udarami ponad jedna trzecia nie miała objawów koronawirusa. Jeden na czterech nie miał żadnego z tradycyjnych czynników ryzyka udaru - takich jak choroba serca, wysokie ciśnienie krwi lub palenie tytoniu - a ponad jedna trzecia była w wieku poniżej 55 lat. Co ciekawe, wśród pacjentów z udarem krwotocznym 70 proc. miało krwawienie „samoistne”, spowodowane przez pęknięcie osłabionych ścian tętnic. Dotychczasowe statystyki pokazywały, że samoistne krwawienie stanowi tylko 15 proc. udarów krwotocznych.

Poważne powikłania są też udziałem dzieci chorych na COVID. Wśród najczęstszych dziecięcych powikłań jest zmęczenie, duszność, bóle w klatce piersiowej, biegunka.

Choroba ma trudniejszy przebieg u dzieci otyłych, z cukrzycą i innymi chorobami, ale bywa że niszczy też organi-

zmy dzieci wcześniej absolutnie zdrowych i aktywnych fizycznie. Znana jest historia 14-letniej tancerki Indiany Evans, która przed pandemią intensywnie trenowała, a teraz z trudem daje radę dojść do sklepu, puchną jej oczy, dokuczają migreny, kołatanie serca i wysypki. Tymczasem sama choroba ograniczyła się u niej jedynie do męczącego kaszlu. Co gorsza, wnikliwe badania szpitalne niczego nie wyjaśniły.

Do supermarketu tylko w maseczce

Spór o sensowność noszenia maseczek trwa od początku pandemii. Im więcej wiemy o zachowaniu wirusa, tym pewniejsze jest przekonanie, że bez maseczki ani rusz. Zarówno w sklepie, jak i podczas biegania. Dowodzą tego symulacje przeprowadzone przez fińskich ekspertów z Uniwersytetu Aalto. Opracowali oni trójwymiarową animację, która pokazuje sposób rozchodzenia się wirusa w powietrzu po jednorazowym kaszlnięciu zakażonej osoby, która w żaden sposób nie osłoniła twarzy.

Okazuje się, że wyrzucony wraz z kaszlnięciem aerozol z koronawirusem nawet przez kilka minut unosi się w powietrzu, a jego zasięg może wynosić kilkanaście metrów. Możemy wejść do sklepu 6 minut po kichnięciu osoby chorej, gdy ona sama jest już na zewnątrz, a pozostawiony przez nią wirus nas dopadnie. Wynika z tego, że zakupy powinniśmy robić z maseczką, rękawiczkami i tak szybko, jak tylko się da.

Wirus może roznosić się także podczas biegania (zwłaszcza gdy biegniemy jeden za drugim) czy jazdy na rowerze. Zalecany dystans 2-metrowy może okazać się niewystarczający, bo kropelki z wirusem powstające podczas zwykłego wydechu (nie mówiąc

Czternastolatki przenoszą wirusa skuteczniej niż dorośli. Ryzyko zakażenia się od nich COVID-19 jest dwa razy większe

o kichaniu czy kaszlu) mogą pokonać znacznie większą odległość.

Najnowsze odkrycia wskazują, że groźny jest nie drobny aerozol, ale całkiem okazałe kropelki. Aerozole drobinki przenoszą się podczas wydechu na odległość mniejszą niż półtora metra od źródła. Większe kropelki wyrzucone podczas kichania czy kaszlu z dużą prędkością, mogą przelecieć nawet do 6 metrów. Ale od wchłonięcia kropli chroni nas każda fizyczna bariera oddzielająca usta i nos. Na długo przed epidemią badacze ustalili, że maseczki domowej produkcji trzykrotnie zmniejszają zawartość kropli w aerozolu. Maski chirurgiczne robią to czterokrotnie, a zalecane obecnie przez WHO maseczki FFP2 nie dopuszczają do nas 99 proc. cząstek aerozoli.

Gorączka, kaszel, bóle mięśni.

Wiele wskazuje na to, że Covid 19 zostanie z nami na dłużej, na pewno tej jesieni i zimy. Warto więc wiedzieć, jak wróg atakuje, by szybko podjąć działania. Badacze ustalili kolejność pojawiania się objawów choroby: najpierw gorączka, kaszel i bóle mięśni, a następnie nudności, wymioty i biegunka. Taka kolejność dolegliwości odróżnia tę chorobę od podobnych infekcji kropelkowych, które też objawiają się kaszlem i gorączką. Pomoże to w szybszym rozpoznaniu, a przede wszystkim rozstrzygnięciu, czy nie jest to grypa.

Od początku pandemii w Polsce zachorowało ponad 58,6 tys. osób. Do 20 sierpnia zmarło 1920. Jak wynika z danych Ministerstwa Zdrowia zdecydowana większość zmarłych miała choroby towarzyszące - cukrzycę, schorzenia serca, nowotwory, przewlekłą obturacyjną chorobę płuc, nadciśnienie, choroby nerek.

Choroba najgroźniejsza jest dla seniorów powyżej 70 roku życia. Wirus częściej zabija mężczyzn (53 procent). Mężczyźni mają słabszy układ odpornościowy, a w ich organizmach jest więcej enzymu, która ułatwia wirusowi „przyczepienie się” do komórek. Swoistym koniem trojańskim są dla panów także męskie hormony.

Zabija też niewiedza i wiara w teorie spiskowe oraz fałszywe wiadomości. Źródłem zabójczych bzdur jest internet, media społecznościowe.

Wśród ofiar koronawirusa na świecie są m.in. tacy, którzy neutralizowali go „od środka” chemikaliami do sprzątania, albo popijali krwi mocz. Równie groźne są teorie mówiące o tym, że koronawirus i pandemia to tylko wymysł koncernów farmaceutycznych oraz rządów, które pod pozorem podania szczepionki chcą zaczipować ludzi, by przejąć nad nimi kontrolę. ©

Zapraszamy na RODOS, czyli Rodzinny Ogród Działkowy Ogródzony Siatką

Anna Gronczińska
anna.gronczińska
@polskapress.pl



Wypoczynek

Koronawirus pokrzyżował wielu osobom plany wakacyjne. Teraz wielu Polaków postanowiło spędzić urlop na RODOS. Często w towarzystwie wnuków. Własna działka słabo przypomina grecką wyspę, ale w tym trudnym czasie stała się wybawieniem.

Joanna i Paweł Krawczykowie z Łodzi mieli w tym roku wielkie plany wakacyjne. Planowali wyjazd z dziećmi, 11-letnim Patrykiem i 8-letnią Sandrą, na Sycylię. Mieli już zarezerwowane bilety, dzieci cieszyły się, że będą się kąpać w ciepłym morzu. Niestety pandemia pokrzyżowała plany. Uratowała ich babcia Kryśka i jej RODOS, czyli Rodzinny Ogródek Działkowy Ogródzony Siatką.

- Tam spędziliśmy tegoroczny urlop - mówią Joanna i Paweł. - Nawet źle nie było... Spędziliśmy tam dwa tygodnie urlopu, potem ustąpiliśmy miejsca babci. Wróciliśmy do domu, ale dzieci zostały z babcią. Na działce spędzili niemal całe wakacje. Nie nudziły się, wokół było pełno dzieci, bawili się z nimi. Nawiazały nawet nowe przyjaźnie, jak na kolonii.

Babcia Kryśka, mama Joanny, ma ogródek działkowy na Retkini. Ładnie położony, z dala od działkowego i ulicznego zgiełku. Jest domek z prysznicem, kuchenką.

- Ustawiliśmy przed domkiem basen dla dzieci - opowiada Paweł. - Jak było ciepło, to się tam kąpały, przyprowadzały jeszcze kolegów. My z żoną rozkładaliśmy leżaki, opalaliśmy się. Wieczorem robiliśmy grilla. Raz nawet odwiedzili nas sąsiedzi z bloku na Widzewie.

Ogród „Azalia” znajduje się przy ul. Popiełuszki, między osiedlem Retkinia a Smulskim. Jest jednym z ponad 300 Rodzinnych Ogródków Działkowych na terenie województwa łódzkiego. W województwie łódzkim jest 46 tysięcy działkowców. 300 ogródków działkowych zajmuje 2.100 hektarów. Z opracowania „Kim są polscy działkowcy?” wynika, że 46,9 pro-

cent działkowców stanowią emeryci, 24 procent ludzie zatrudnieni na stanowiskach robotniczych, 18,4 procent pracownicy umysłowi, 5 procent bezrobotni, a kolejne 5 procent to pozostałe grupy społeczne.

Dla wielu osób w czasach pandemii ogródek stał się wybawieniem. Już w kwietniu wiele osób chciało kupić działkę na terenie Rodzinnych Ogródków Działkowych. W Łodzi cena działki z niewielką altanką zaczyna się od 17-20 tysięcy. Gdy jest domek, cena wzrasta nawet do 70 tysięcy. Choć jeszcze w ubiegłym roku taką działkę można było kupić za 50 tysięcy. Pani Jadwiga działkę ma od ponad 20 lat. I nie tylko w czasie pandemii spędza wakacje na Retkini. Od dawna nocuje tu latem.

- Mieszkam w śródmieściu Łodzi, więc za ciężko by mi było codziennie dojeżdżać - wyjaśnia.

Pani Jadwiga wiele lat pracowała w zaopatrzeniu ma troje dorosłych już dzieci, które mają swoje rodziny. Nie wie co by zrobiła bez tej działki. Postanowiła, że nie będzie na niej uprawiać żadnych warzyw. Rosną tylko na niej krzewy, drzewa, kwiaty i trawa.

- Niektórzy twierdzą, że jak nie mam warzyw to się na działce nie narobię, tylko relaksuję - dodaje. - Ale tak mówią tylko ci, którzy sami działki

nie mają. Nawet jak rośnie trawa to trzeba ją dwa - trzy razy do roku nawieść. Ostatnio nie padało, ale wcześniej co tydzień musiałam ją kosić. Takie bezrobotni, a kolejne 5 procent to pozostałe grupy społeczne. I podlewać systematycznie trzeba!

Pani Jadwiga śmieje się, że w tym roku dzięki pandemii mogła trochę więcej czasu spędzić z młodszymi wnukami. Stasio ma 7 lat, a Zosia jest o rok młodsza.

- Były tu u mnie ze trzy tygodnie - wyjaśnia pani Jadwiga. - Teraz Stasiu i Zosia pojechali do drugiej babci. Ma dużą działkę w Zofiówce pod Tuszynem. Starsze wnuki nie chciały przyjechać do mnie na wakacje. Wolą siedzieć w domu.

Specjalnie dla wnuków pani Jadwiga kupiła mały basen. Jak była ładna pogoda to dzieci pluśkały się w nim cały dzień. Czasem szła też z nimi na spacer na Uroczysko Lublinek.

Pani Jadwiga odkąd kupiła działkę, nie jeździ na wczasy. Tak jak jej wielu sąsiadów. Tu spędza całe lato.

Pani Ewa działkę przy ul. Popiełuszki ma od 1975 roku, a więc od samego początku. Niemal w tym samym czasie dostała mieszkanie w bloku na Retkini. Od działki dzieli ją kilkaset metrów.

- Mój mąż zawsze marzył o działce, mnie to nie pociągało

- opowiada pani Ewa. - Pracowałam w Łódzkim Przedsiębiorstwie Ogrodniczym. Zapisalam się na działkę i ją dostałam. Dziś mąż nie żyje, a działkę mam dalej. Spędzam tu każdą chwilę. Sama, bo dzieci i wnuki najwyższej wpadną w weekend.

Wiesława i Lech od ponad 40 lat mają działkę na Retkini. Jest dla nich wszystkim. Nocują na niej przez całe lato, nie tylko w czasach pandemii. Wnuki są dorosłe, więc nie muszą ich pilnować. Sami spędzają czas i zapewniają, że się nie nudzą.

- Choć muszę przyznać, że mąż nie chciał tej działki! - śmieje się pani Wiesława. - Ja pochodzę z Karolewa, wychowywałam się w domku z ogródkiem. Nie wyobrażałam sobie życia bez niego, a zamieszkaliśmy w blokach. Kiedy więc nadarzyła się okazja, to zaraz z niej skorzystałam i dziś mamy działkę.

Szybko okazało się, że działka dała szczęście nie tylko jej, ale i mężowi. Pani Wiesława na tych swoich 300 metrach czuje się szczęśliwa. Lubi wstać rano i wsłuchiwać się w śpiew ptaków.

- To lepsze niż telewizor, seriały - zapewnia. - Niedawno odkryłam, że w jednym z iglaków swoje gniazdo uwiła cukrówka. Kiedyś rano na naszym stawie pojawiły się dwie dzikie kaczki. Dwie godziny tak

siedziały... A jaką wielką radość mieliśmy, gdy zakwitły nenufary. Śmiałam się, że mąż powinien przebrać się biały garnitur i zerwać je dla mnie tak jak Karol Strasburger w „Nocach i dniach”.

Pani Wiesława zapewnia, że na działkach kwitnie zwykle życie towarzyskie, wielu działkowców jest dla nich jak rodzina.

- Choć ta pandemia wiele zmieniła - dodaje pani Wiesława. - Kontakty są rzadsze, ludzie się boją. Wcześniej z sąsiadami robiliśmy grilla, zagrało się w remika. Czasem wypiliśmy piwo. Teraz ludzie bardziej zamykają się na swoich działkach. Choć tydzień temu z najbliższymi sąsiadami zrobiliśmy grilla.

Pani Stanisława od 15 lat spędza urlop na swej działce przy ul. Milionowej. Kiedyś było inaczej. Pracowała w biurze zakładu utylizacji odpadów, który znajdował się przy ul. Żurawiej i na wczasy jeździła po całej Polsce.

- Nasz zakład nie miał własnych ośrodków wczasowych, ale kupował miejsca w ośrodkach różnych zakładów - mówi pani Stanisława. - Teraz zostały mi wczasy na mojej działce... A przecież teraz mamy pandemię, więc i tak bym nigdzie nie pojechała. Bałabym się, a tak spokojnie spędzam czas na swojej działce.

Pani Stanisława cieszy się, że częściej niż zwykle wpadną do niej dzieci, a w weekend nawet przenocują.

- W tym roku nigdzie nie wyjechali, więc została im moja działka! - cieszy się pani Stanisława.

Roman Nowak wiele lat przepracował w zakładach Osprzętu Samochodowego „Polmo”. Siedząc na działce wspomina dawne czasy. Nie było roku, by nie wyjeżdżał do zakładowego ośrodka w Chodczu. Był pięknie położony, nad jeziorem. Mieszkało się w domkach kempingowych, w lesie. Schodziło się po schodach i już było się nad brzegiem jeziora.

- Nasz zakład miał jeszcze ośrodek w Rewalu, ale tam już było o wiele trudniej pojechać - opowiada pan Roman. - Pierwszeństwo mieli ci, którzy mieli kierownicze stanowiska, pracowali w biurach.

Teraz pan Roman nie wyjeżdża nigdzie. Wakacje spędza na działce przy ul. Milionowej. Wiele lat temu dostała ją jego mama z zakładów im. Obrońców Pokoju, w których pracowała. Pan Roman nie narzeka. Cieszy się, że odwiedzają go wnuki. Wpadają dzieci.

- Tu na działce jestem bezpieczny, pandemii się nie boję - dodaje łódzianin.

Paweł Dąbrowski, 34-letni informatyk z Łodzi, jest nowym działkowcem. Miał szczęście, że działkę kupił jeszcze przed pandemią, jesienią ubiegłego roku.

- Za działkę z ładnym domkiem dałem 30 tysięcy zł - opowiada. - Teraz pewnie zapłaciłbym jeszcze raz tyle. Mam dwoje małych dzieci i pomyślałem, że to dobre miejsce, by spędzać wolny czas. Działka była zagospodarowana. Nie przypuszczałem wtedy, że stanie się takim wybawieniem.

Paweł mówi, że żona nie pracuje, więc z 4-letnim Olkiem i 6-letnią Marysią niemal całe lato spędzają na działce. On od marca pracuje online, więc też tam jeździ. Działka jest na łódzkim Teofilowie.

- Kiedy mam rzeczywiście pilną robotę, to jadę do domu, by w spokoju popracować - mówi Paweł. - A tak resztę czasu spędzamy na działce. Dzieci mają swobodę, rozstawiłem im basen. Jestem bardzo zadowolony. Gdyby nie pandemia, to pewnie pojechalibyśmy na dwa tygodnie nad morze. Teraz została nam działka, ale wcale tego nie żałuję. ©©©



W dobie pandemii własna działka niespodziewanie stała się niezwykle atrakcyjnym miejscem spędzania wolnego czasu

Joanna Jabłczyńska odnosi sukcesy w sądzie i w telewizji

Już jako dziecko miała niespożytą energię. Była w harcerstwie, śpiewała w Fasolkach i występowała w „Teleranku”. Rozwód rodziców wstrząsnął jej życiem – ale nie powstrzymał od odniesienia życiowego sukcesu

Gwiazdy

Paweł Gzyl
p.gzyl@gk.pl

Nigdy dość! Biorę z życia wszystko – taki tytuł nosi książka napisana przez Joannę Jabłczyńską. I rzeczywiście: popularna aktorka sprawdza się nie tylko na telewizyjnym ekranie, ale również świetnie daje sobie radę na sądowej sali i podczas zawodów triathlonowych.

Nieważne, ile szkół bym ukończyła i jak bardzo się starała, nikt nie obiecał mi, że będę dostawała kolejne aktorskie propozycje. To, że gram w serialu od siedemnastu lat rozpatruję w kategoriach cudu. Normalnie się to nie zdarza. Jeśli to się skończy, mam drugi zawód i cały czas rozwijam się w tym kierunku. A poza tym, mam jeszcze sport, który jest odskocznią od pracy. Dopiero, gdy robię to wszystko, czuję się spełniona – deklaruje w „Plejadzie”.

Urodziła i wychowała się w Warszawie w domu biologa i położnej. Tata zarabiał na utrzymanie rodziny, a w wolnych chwilach uprawiał kolarstwo – zaliczył nawet samotną wyprawę do Turcji na rowerze. Mama po pracy zajmowała się domem i dwiema córkami. Joasia z wyjątkowym sentymentem wspomina z dzieciństwa wypadki do babci na wieś, gdzie budowała domki na drzewach, kąpała się w jeziorze i paliła ogniska z kolegami. Podobne zabawy kontynuowała potem w bardziej zorganizowany sposób.

– Harcerką zostałam dopiero pod koniec podstawówki. Poszłam na zbiórki tylko dlatego, że wybierały się na nią moje przyjaciółki. Skończyło się tak, że to ja zostałam w harcerstwie, a one zrezygnowały po pierwszym obozie. Wpajało nam takie wartości jak przyjaźń, bezinteresowność, lojalność, honor. Tam poznałam prawdziwych przyjaciół, ludzi, z którymi utrzymuję kontakt do dzisiaj, na których mogę liczyć – deklaruje w Populadzie.



Sport dał mi odporność, poprawił kondycję, nauczył upor. To, że wytrzymuję najcięższe momenty na maratonach czy w rajdach, przydaje mi się w życiu – mówi aktorka

Harcerstwo nie wyczerpało jednak niespożytej energii młodej Joasi. Ponieważ starsza siostra nie mogła już znieść jej rozrabiania w domu, wpadła na pomysł, aby zapisać ją do młodzieżowego zespołu Fasolki. Casting wypadł pomyślnie i dziewczynka zaczęła śpiewać popularne piosenki dla dzieci. Jej popisowym przebojem był

„Myj zęby” – a koleżanki i koledzy z klasy nazywali ją „Fasolą”. Z czasem zaczęła się pojawiać w telewizyjnych programach „Teleranek” i „Tik-Tak”, a nawet zaczęła dubbingować postacie z filmowych i serialowych kreskówek.

Problemem byli nauczyciele. Nagrania i występy zabierały Joasi wiele czasu, miała

sporo nieobecności. Musiała nadrobić przerobiony przez inne dzieci materiał. Nieraz zdarzały jej się jedynki, ale na koniec semestru zawsze udawało jej się zebrać dobre oceny. Najwięcej kłopotów miała z panią od fizyki. „Zazwyczaj jak jest bieda w rodzinie, to wysyła się dziecko do pracy” – dokuczała jej nauczycielka.

JOANNA JABŁCZYŃSKA

Polska aktorka i prawniczka. Urodziła się w 1985 roku. W 1993 roku wygrała casting do zespołu dziecięcego Fasolki i wkrótce została jego solistką. To otworzyło jej drzwi do telewizji, gdzie prowadziła programy „Teleranek”, „Tik-Tak”, „Przymierzalnia” i „Boutique ITV”. W 1999 roku zadebiutowała jako aktorka w telenoweli „Klan”. Cztery lata później została Martą Konarską w serialu „Na Wspólnej”. Odtwarza tę postać do dzisiaj. Brała udział w wielu celebryckich programach rozrywkowych, jak „Taniec z gwiazdami”, „Jak oni śpiewają”, „Agent” czy „Twoja twarz brzmi znajomo”. W 2010 roku wydała pierwszą płytę z piosenkami. Od dziecka jest wziętą aktorką dubbingową, do dziś ma na swoim koncie ponad 80 ról tego rodzaju. Brała udział w biegach maratońskich, wyścigach kolarskich i w zawodach triathlonowych. Pilnie strzeże swego życia prywatnego. Nieoficjalnie wiadomo, że wzięła ślub w 2017 roku z kolegą z kancelarii prawniczej.



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Kiedy Joasia była w liceum, poszła na casting do telenoweli „Na Wspólnej”. I udało się – na plan weszła dokładnie w swoje siedemnaste urodziny. Było to dla niej wielkie przeżycie. Mogła grać u boku znanych aktorów i aktorek, ucząc się tym samym aktorskiego rzemiosła. Początki były trudne: kiedy w telewizji wyemitowano pierwsze odcinki z jej udziałem, dziewczyna miała wrażenie, że nie da się tego oglądać.

– Pierwsze odcinki ciężko nam się nagrywało. Po pierwsze: byliśmy dla siebie obcymi ludźmi. Po drugie: „Na Wspólnej” była to pierwsza tego typu produkcja w Polsce – serial kręcony przez stację komercyjną. Pracowaliśmy na żywym organizmie, musieliśmy się wszystkiego uczyć, a przy tym rozwijaliśmy się w zawrotnym tempie. Pierwsze efekty naszej pracy nie były jednak zachwycające i pojawiła się nawet myśl, że za chwilę możemy zniknąć z anteny. Na szczęście tak się nie stało – tłumaczy w „Super Expressie”.

Rozpoczęcie pracy w „Na Wspólnej” wiązało się u Joasi z traumatycznym przeżyciem – rozstaniem rodziców. Tata pewnego dnia zostawił list, że odchodzi i zniknął z życia żony i córek. To był dla nich wielki szok. Joasia i Magda musiały przede wszystkim pomóc mamie, która do tej pory poświęcała całą swą energię rodzinie i domowi. Nic dziwnego, że Joasia długi czas nie potrafiła wybaczyć tacie tego kroku.

– Byłam zresztą córeczką tatusia, a tu się okazało, że zdradził i nas zostawia. Wtedy moja reakcja nie mogła być inna. Ale czas leczy rany. Przybyło mi lat, dojrzałam. Nie ma co żyć w nienawiści, z pretensjami. Teraz staram się pamiętać te najlepsze rzeczy z dzieciństwa. A relacje z tatą się poprawiły, już się spotykamy – tłumaczy w Populadzie.

Chociaż tuż przed maturą Joasia zaczęła pracę w telewizji, nie zrezygnowała ze studiów. Mało tego – postanowiła dostać

się na prawo. Kiedy się pocięło, musiała mocno przyłożyć się do nauki.

Początkowo wiele osób z jej otoczenia uważało, że nie poradzi sobie z aktorską karierą i prawniczymi studiami, z czasem okazało się jednak, że Joasi udaje się pogodzić niemożliwe. Po studiach zdała egzamin na radcę prawnego i rozpoczęła pracę na pełen etat w kancelarii prawniczej.

– Gdy weszłam na rynek jako radca prawny, usłyszałam, że nie powinnam się przyznawać w mediach, że zdałam egzamin, bo to reklama, która jest zabroniona. Później zarzucono mi, że pozuję na ściankach i gram w serialu. Wszystko, co robiłam do tej pory, stało się nagle problemem. Podczas spotkań w Okręgowej Izbie Radców Prawnych dowiadywałam się, że wpływa na mnie sporo skarg. Na szczęście były one w większości anonimowe, więc nie było nawet komu odpowiadać. Z czasem jednak wszyscy się z tym oswoili i zaakceptowali fakt, że wykonuję dwa zawody – tłumaczy w Plejadzie.

Jakby było jej mało występów w telewizji i na sali sądowej, Joasia każdą wolną chwilę wykorzystuje na uprawianie sportu. Tę miłość do aktywności fizycznej zaszczepił jej tata, który, gdy tylko nauczyła się chodzić, sadzał ją na rower lub zabierał na łyżwy. Dziś największą miłością aktorki są biegi i kolarstwo. Pasję do tych dwóch dyscyplin łączy, uprawiając triathlon. Do tego od lat jest weganą – choć kiedy porzywa się na większy wysiłek fizyczny, nie odmawia sobie jednak mięsa.

– Sport dał mi odporność, poprawił kondycję, nauczył upor. To, że wytrzymuję najcięższe momenty na maratonach czy w rajdach, przydaje mi się w życiu. Umieję obracać cel i dochodzę do niego w swoim tempie. Na mecie wcale nie patrzę najpierw na wynik. Najistotniejsze jest to, że dotarłam. To mnie nakręca – deklaruje Joanna Jabłczyńska w Onecie. ©P

Konflikty o pieniądze to objaw innych problemów w związku

Wiele par myśli, że rozmowy o pieniądzu świadczą o tym, że są nie dość romantyczni. To kiepski prognostyk na przyszłość. **O finansach trzeba rozmawiać zanim groszowe rachunki zniszczą kolejną miłość**

Związki

Monika Kaczyńska
monika.kaczynska@polskapress.pl

Za niejednym rozwodem z powodu niezgodności charakterów kryją się pieniądze. Jak wynika z badań 23 proc. Polaków przyznaje, że kłóci się z partnerem o pieniądze. 16 proc. nie umie o tym rozmawiać. Zdaniem psychologów jest znacznie gorzej. - Pow-szechnie wierzymy, że wszystko załatwi miłość. To jednak pułapka - twierdzi Katarzyna Piguła, psycholog.

Na początku są słowiki, spacer przy księżycu, wieczory przy świecach, romantyczne weekendy za miastem. Gdy już ucichną dźwięki marsza weselnego zaczyna się rzeczywistość. Często bardzo rozczarowująca.

- W narzeczeństwie ciągle coś robiliśmy - opowiada Karolina, 27-letnia mężatka z niespełna rocznym stażem. - A to weekend w Krakowie, a to koncert we Wrocławiu, a to degustacja wina. Czasami byłam już zmęczona nadmiarem atrakcji. Od chwili, gdy po ślubie zamieszkaliśmy razem nie ruszyliśmy się nawet za rogatki miasta. A i tu może dwa razy byliśmy w kinie i to tylko dlatego, że sama to zainicjowałam i trochę naciskałam, żebyśmy wyszli z domu. Ciągle słyszę, że albo jest zmęczony, albo że za drogo. Cóż, założył mi obrączkę na palec i nie musi się starać. Kocham męża, ale zaczynam mieć wątpliwości czy to to, o co mi chodziło - wzdycha.

Według Katarzyny Piguły przyczyna może być prozaiczna.

- Wiadomo, że na etapie załotów, a także budowania związku nieco stroszymy piórka i chcemy się wydać mądrzejsi, ładniejsi i zamożniejsi niż jesteśmy w istocie - mówi psycholog. - Bywa, że żyjemy trochę ponad stan. Mężczyzna, który chce zaimponować ukochanej kobiecie zaprosi ją raczej do restauracji, na którą w istocie go nie stać, a nie na zapiekankę, która odpowiada jego realnym możliwościom budżetowym. I nie ma w tym nic złego,



Zgrzyty na tle finansowym u par z niedługim stażem, które zaczynają prowadzić wspólne gospodarstwo to codzienność. Bez rozmowy animozje będą tylko narastać

pod warunkiem, że otwarcie się o tym rozmawia. Jeśli nie - przykrych niespodzianek nie da się uniknąć. Zgrzyty na tle finansowym u par z niedługim stażem, które zaczynają prowadzić wspólne gospodarstwo to codzienność. Bez rozmowy animozje będą tylko narastać.

Trzy konta na dwoje

Często osobom rozpoczynającym wspólne życie nie spieszy się wcale do stuprocentowo wspólnego budżetu.

- Wiele par postanawia wdrożyć finansowy „model 2+1” i posiadać dwa oddzielne rachunki plus jedno konto wspólne - przyznaje Michał Krajkowski z Notus Finance. - Taki model prowadzenia budżetu domowego powinny wybrać osoby, które chcą zachować niezależność finansową w związku i nie chcą tłumaczyć się partnerowi z każdego wydatku i podejmowanych wyborów w kwestii pieniędzy. Czasem równieź jest tak, że decyzja o takiej „rozdzielności finansowej” jest podyktowana zwykłym rozsądkiem. Może przykładowo chodzić o sytuację, gdy jeden z partnerów prowadzi firmę

obarczoną dużym ryzykiem finansowym i w dodatku nie prowadzi rozdziału między finansami osobistymi i służbowymi. Ze względów bezpieczeństwa w ogóle rekomendowane jest, aby nie trzymać wszystkich oszczędności i wpływów na jednym rachunku, więc to kolejny argument za takim rozwiązaniem - dodaje.

I choć z pozoru takie model wydaje się nie mieć wad, to jednak przy bliższym przyjrzeniu się i tutaj także kryją się pułapki.

- Najważniejsze pytanie - co oznaczają wspólne wydatki - zwraca uwagę Katarzyna Piguła. - Powiedzmy, że w przypadku opłat za mieszkanie, prąd, gaz i tym podobnych sprawa jest bezdyskusyjna. Ale dalej już zaczynają się schody. Bo jeśli jedno lubi wino i pali papierosy, a drugie nie korzysta z ani jednego, ani drugiego to finansowanie tych wydatków ze wspólnego konta robi się co najmniej problematyczne. Ale problemem mogą okazać się także na przykład francuskie sery, nawet kupowane w promocji, po kilka deko, gdy drugiemu z partnerów wystarcza

po prostu żółty ser. Oczywiście nie musi tak być. Ale żeby uniknąć niesnasek konieczne są jasne ustalenia. Ale znacznie ważniejsze jest inne pytanie - z jakiego powodu nie chcemy, by partner znał nasze wpływy i wydatki.

Konkretnych odpowiedzi na to pytanie odpowiedzi jest tyle ile par. Najczęściej jednak chodzi o hierarchię wartości i...tolerancję.

- Każdy z nas ma potrzeby, których zaspokojenie jest ważne dla jakości jego życia - mówi psycholog. - Nieistotne czy to książka, bilet na mecz czy uzupełnienie kolekcji zapalczanych etykiet. Bardzo zachęcam, by być na takie rzeczy otwartym i ich nie oceniać. Po prostu przyjąć z dobrodziejstwem inwentarza.

Niesprawiedliwa równość

Równe wpłaty na wspólne konto stają się problematyczne, gdy różnice w zarobkach między partnerami są znaczne. Lepiej zarabiający ma do swojej dyspozycji znacznie większe kwoty niż ten, którego dochody są skromniejsze. I paradoksalnie, na dłuższą metę ten ostatni ma poczucie, że jest wykorzystywany.

- Mój partner w tygodniu zarabia równowartość mojej nauczycielskiej pensji - mówi Dorota, pięćdziesięciolatka, od ponad dekadę w związku. - Gdy się poznaliśmy, dopiero rozkręcał firmę, zapewne nasze dochody były porównywalne, ale pieniądze w ogóle nie stanowiły kwestii. Każde z nas wpłacało na konto pewną sumę, jak okazywało się, że brakuje zawsze któregoś z nas lukę uzupełniło. Od kilku lat biznes idzie dobrze, a my ciągle kłócimy się o pieniądze. On twierdzi, że skoro zarabia możemy sobie na więcej pozwolić. Ale po podzieleniu wydatków na mieszkanie i jedzenie z pensji zostaje mi tak niewiele, że czasem pod koniec miesiąca kupna kanapka jest wydatkiem, nad którym muszę się zastanawiać. Gdy sugeruję skromniejsze zakupy, patrzy na mnie jakby nie rozumiał o co chodzi. Coraz częściej myślę o rozstaniu, bo zwyczajnie nie stać mnie na ten związek - przyznaje.

Według Katarzyny Piguły w takiej sytuacji rozwiązaniem jest wkładanie do wspólnej kasy nie tyle równej kwoty, co równej części zarobków, powiedzmy 30 proc. - To sprawiedliwsze rozwiązanie - mówi. - Jeśli jednak nie da się co do tego porozumieć, problem w związku leży pewnie gdzie indziej.

Kwestia zaufania

Jedno konto z równym dostępem do niego to model, na który decydują się niemal wyłącznie małżeństwa.

- Wiele osób decyduje się na założenie wspólnego konta na pewnym etapie związku - mówi Katarzyna Piguła. - Jeśli decyzja jest oparta na solidnych podstawach - dobrze się sprawdza. Zwłaszcza, jeśli ludzie mają wspólny cel - choćby odkładanie podróży czy budowa domu.

- Wspólny rachunek bankowy jest dla wielu dowodem ogromnego zaufania do drugiej osoby, ale nie tylko w sferze uczuciowej, lecz również w sferze finansowej. Uczucia to jedno, ale musimy mieć pewność, że nasz partner czy partnerka jest rozsądny w kwestiach finansowych - zauważa Michał Krajkowski. - Temat pieniędzy będzie się stale przewijać. W momencie, kiedy będziemy planować założenie rodziny czy zakup mieszkania na kredyt, może mieć wielkie znaczenie. Musimy mieć pewność, że będziemy podejmować tak ważne decyzje wspólnie z osobą, która poważnie podchodzi do tematu finansów - zauważa Michał Krajkowski.

Tyle, że zbudowanie wzajemnego zaufania wymaga otwartości i rozmowy. - Nie zachęcam do pytania o status majątkowy na pierwszej randce - mówi Katarzyna Piguła. - Ale finanse, plany dotyczące posiadania dzieci, modelu ich wychowania czy podziału obowiązków domowych to sprawy, które nie rozumieją się same przez się. Udany związek bez ustaleń w tych kwestiach jest równie prawdopodobny jak trafienie szóstki w totka.

WARTO WIEDZIEĆ

Józefa
Piotrowska-Strigł
redakcja@gk.pl



Własna firma a ustalone prawo do renty

● Grzegorz A.: Prowadzę działalność gospodarczą (mały zakład fotograficzny). Z tego tytułu opłacam za siebie wszystkie składki ZUS. Od 2 sierpnia ZUS przyznał mi prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy. Czy w takiej sytuacji jestem zwolniony z ubezpieczeń społecznych?

Nie. Po nabyciu prawa do wskazanej renty Czytelnik nadal podlega ubezpieczeniom społecznym (i zdrowotnemu) w ZUS. Osoba prowadząca pozarolniczą działalność na podstawie przepisów ustawy - Prawo przedsiębiorców lub innych przepisów szczególnych (z wyjątkiem przedsiębiorcy korzystającego z 6-miesięcznej ulgi na start), posiadająca ustalone prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy, z prowadzonej działalności podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowemu. Są one dla niej obligatoryjne do czasu ustalenia prawa do emerytury. Obligatoryjny charakter ma również ubezpieczenie wypadkowe i zdrowotne. Jedynie ubezpieczenie chorobowe jest dobrowolne. Czytelnik może jednak - po spełnieniu odpowiednich warunków - być zwolniony z obowiązku opłacania składki zdrowotnej.

Odprawa emerytalna a zatrudnienie

● Krzysztof P.: Jestem zatrudniony w jednej firmie na dwie umowy o pracę: jedna na pełny etat (dozorca), druga na 1/8 etatu (konserwator). Wkrótce osiągnę 65 lat i rozwiążę obie umowy. bo przejdę na emeryturę. Czy pracodawca powinien mi wypłacić odprawę emerytalną z każdego stosunku pracy?

Tak. Pracownikowi przysługuje odprawa emerytalna z każdego stosunku pracy. Jak stanowi art. 91 § 1 K.p., pracownikowi spełniającemu warunki uprawniające do renty z tytułu niezdolności do pracy lub emerytury, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Pracownik, który otrzymał odprawę, nie może ponownie nabyć do niej prawa. Zasada jednorazowości odprawy emerytalnej nie ma jednak zastosowania w przypadku zatrudnienia równoległego. W takim przypadku każda umowa o pracę oznacza nawiązanie oddzielnego, niezależnego od siebie stosunku pracy. Jeżeli więc pracownik jest zatrudniony równoległe na podstawie kilku umów o pracę i rozwiąże w tym samym czasie wszystkie stosunki pracy z powodu przejścia na emeryturę, to odprawa emerytalna przysługuje z każdej umowy o pracę.

Kameralny mikroślub ma wiele zalet

Śluby

Wiele młodych par stresuje się organizacją ślubu i wesela. Zwłaszcza teraz - w czasie epidemii i związanych z nią ograniczeń - przygotowanie uroczystości może być nie lada wyzwaniem logistycznym. Jest na to sposób: wedding planner zorganizuje to wydanie dla nas.

Najczęściej wesela kojarzą nam się z dużą liczbą gości i huczną zabawą do białego rana, jednak pandemia koronawirusa sprawiła, że wiele osób obawia się organizowania ślubu i wesela z wielkim rozmachem. Coraz częściej młode pary wolą spędzić ten wyjątkowy dzień z bliskimi, przeżyć go po swojemu, intymnie. Dlatego zapraszają tylko świadków, najbliższą rodzinę i przyjaciół.

Taką niewielką uroczystość określa się mianem mikroślubu. Ma on wiele zalet. Jedną z nich jest kameralna atmosfera. Takie śluby często są bardziej wzruszające niż te, w których uczestniczy 100 czy 150 osób. Plusem są również koszty. Pieniądze - zamiast na weselną zabawę - można



Jako że epidemia koronawirusa nie słabnie, warto rozważyć zorganizowanie kameralnego ślubu w plenerze

wydać np. na podróż poślubną. I kolejna istotna zaleta w obecnym trudnym czasie: i mniej osób uczestniczy w wydarzeniu, tym mniejsze ryzyko zarażenia koronawirusem.

Trzeba jednak pamiętać, że organizacja mikroślubu wcale nie musi być prostszą niż ta związana z dużym weselem. Mała uroczystość też potrzebuje odpowiedniej oprawy, scenariusza, dodatków. Nawet najmniejszy szczegół ma znaczenie, a dobrze zaplanowany dzień oszczędzi nam niespodzianek. Dlatego warto rozważyć skorzystanie z usług

tzew. wedding planner. W Europie czy USA są oni bardzo popularni, ale w Polsce wciąż niewiele osób o nich wie.

Konsultant ślubny to profesjonalista, który zdejmie nam z głowy wiele zmartwień i stresu oraz sprawi, że w tym wyjątkowym dniu wszystko będzie dopięte na ostatni guzik. Oczywiście jest on elastyczny - dopasuje się do oczekiwań pary. Może zaoferować kompleksową organizację, planowanie i koordynację dnia wesela, ale także organizację częściową. Wszystko zależy od tego, czego sobie zażyczą przysz-

li małżonkowie. Od czego więc zacząć planowanie?

Istotne jest z pewnością miejsce, w którym odbędzie się ślub i wesele. Powinno być adekwatne do liczby gości - tak, by czuli się oni swobodnie. Kameralne uroczystości często składają się tylko z oficjalnego obiadu. Przy mikroślubie raczej nie wyprawiamy wesela z tańcami do rana. Jest to więc dobra opcja dla tych, którzy nie przepadają za huczną zabawą i bardziej cenią sobie rozmowy w dobrym towarzystwie. Ze względu na trwającą epidemię warto też rozważyć zorganizowanie uroczystości w plenerze zamiast w zamkniętym pomieszczeniu.

Obecnie wiele młodych par chce wesela z tzw. motywem przewodnim. Jest to spójna koncepcja wszystkich elementów ceremonii, które są w jednym stylu i współgrają ze sobą. Bardzo często wybierane są śluby filmowe, np. w stylu Star Wars albo Alicji w Krainie Czarów. Niektórzy narzeczeni nawet przy okazji organizacji małego ślubu nie rezygnują z nietypowych atrakcji weselnych. Można do nich zaliczyć m.in. występy iluzjonistów czy

obecność karykaturzystów, którzy sportretują weselników w zabawny sposób.

Niemalym powodzeniem cieszy się dziś live cooking (gotowanie na żywo). Profesjonalny kucharz oczaruje gości swym kulinarnym kunsztem, a świeżo przygotowane potrawy zadowolą nawet najbardziej wymagające podniebienia. Ciekawą opcją na letnie wesele jest też klasyczny grill zorganizowany na zewnątrz.

Wielu młodych zgadza się, by za atrakcje ślubne w ramach prezentu płacili goście. W modzie jest też prośba o to, by nie dawać kwiatów, lecz przeznaczyć pieniądze na szczytny cel, np. na hospicjum czy schronisko dla zwierząt. Niektórzy zamiast kwiatów chcą otrzymać książki, wino lub karmę dla czworonogów ze schroniska.

Każda młoda para marzy o tym, by mieć piękną pamiątkę z dnia ślubu w postaci foto-reportażu, a spory odsetek narzeczonych planuje też zakup usługi wideofilmowania. Do rzadkości należą już dziś zamówienia na dostarczenie pełnego zapisu ślubu i wesela. Najczęściej wybieraną usługą jest klip wykorzystujący różne formy filmowania. Kadry z drona, HD oraz 4K, filmowanie lusterek - to terminy, które na pewno pojawią się w komunikacji z realizatorami filmów.

Pomysłów na montaż jest tyle, ilu montażyści, choć i tu panują mody. A ostateczny standard zamyka się w określonych widełkach cenowych. Dynamiczny, dobrze zmontowany klip z zaślubin to świetna pamiątka na długie lata.

M. Baranowska-Szczepańska, (PSZ)

REKLAMA

**Pracownia Artystyczna
KORREN**

tel. 669 922 027
e-mail: korren@op.pl

sklep internetowy:
www.korren.pl

009809258

REKLAMA

009815801

DOM WESELNY KAPRYS

Niezapomniane Wesele

KAPRYS

www.domweselnym-kaprys.pl

Tempoczków-Rędziny 76
/obok Skalmierza

508 349 235
503 761 468

Dom Weselny - Kaprys
m.belska@tlen.pl

- ✓ trzy klimatyzowane sale,
- ✓ dekoracje,
- ✓ catering,
- ✓ oświetlony ogród i parking,
- ✓ 30% rabatu na pokoje hotelowe dla gości



REKLAMA

009830089

CASABLANCA
DOM WESELNY

fax: +48 18 54 015 54
biuro@dwcasablanca.pl

Niskowa 120
33-395 Chelmiec
kom. 781 658 085
kom. 784 690 851

**Warzywa**

Milena Kochanowska

redakcja.krakow@polskapress.pl

Pomidory pochodzą z Ameryki Południowej. Włoskie nazywane były „złotymi jabłkami” lub „jabłkami miłości”, bo przypisywano im właściwości afrodyzjakalne. Należą do najpopularniejszych warzyw na świecie. Jemy je surowe w salatkach, ale także w postaci przecierów, sosów, soków i zup. Niektórzy dla bezpieczeństwa wolą je sparzyć i zdjąć skórkę, inni pieką je lub smażą. Jedną z najcenniejszych substancji aktywnych występujących w pomidorze jest czerwony barwnik – likopen. Badania dowiodły, że związek ten opóźnia proces starzenia. Chroni też nasz organizm między innymi przed chorobami nowotworowymi, schorzeniami układu pokarmowego i układu krążenia. Likopen neutralizuje również procesy wywołane przez promieniowanie UV. Badania dowiodły nawet, że codzienne, regularne jedzenie pomidorów zapewnia nam naturalną ochronę przeciwsłoneczną.

Pomidory zawierają też niezbędne dla nas mikro- i makroelementy, takie jak sód i potas, które wpływają na kurczliwość mięśnia sercowego oraz sprawność mięśni szkieletowych. Ich niedobór powoduje osłabienie organizmu i brak łaknienia. Także: wapń, żelazo, miedź, fosfor, nikiel, kobalt, magnez, mangan, brom, jod, nikiel, fluor, chrom oraz witaminy: A, B, C, E, kwas foliowy, likopinę, likoksaninę oraz likofil. W skład pomidorów wchodzi również: aminokwasy, enzymy, kwasy organiczne (cytrynowy, jabłkowy, bursztynowy, szczawiowy i winowy), fenolokwasy (kumarynowy,

BEZ NICH NIE MA ZDROWEJ KUCHNI! POMIDORY...

Odmładzają, chronią przed słońcem i chorobami, są... **afrodyzjakiem**

kawowy, ferulowy), kwasy tłuszczowe (palmitynowy, stearynowy, linolowy). Duża zawartość potasu korzystnie wpływa na pracę serca, bromki zawarte w pomidorach działają zaś kojąco na układ nerwowy. Znakomicie wpływają na pracę układu trawiennego oraz regulują pracę gospodarki mineralnej. Dzięki zawartości pektyn obniżają poziom cholesterolu we krwi. Pomidory stosuje się też w leczeniu otyłości.

FASZEROWANE POMIDORY Z RYŻEM I PIECZARKAMI

7 dojrzałych pomidorów, 20 dkg pieczarek, 150 dkg boczku, 1 cebula, 2 łyżki oleju, woreczek ugotowanego białego ryżu, 20 dkg sera żółtego, 1 jajko, 2 ząbki czosnku przeciśnięte przez prasę, sól, pieprz, oregano, szczypiorek. Pomidory myjemy, odcinamy kapelusze i wydrążamy środki. Miąższ z pestkami przecedzamy, odlewamy sok który będzie potrzebny do zapiekania. Kroimy boczek, pie-

czarki i cebulkę, podpiekamy na oleju, przyprawiając solą i pieprzem. Mieszaninę z ugotowanym ryżem, dodajemy przyprawy i czosnek. Wbijamy jajko i dodajemy większą część startego sera i pokrojony szczypiorek. Starannie mieszamy. Pomidory napełniamy farszem, posypujemy wierzch resztą startego sera, przykrywamy kapeluszami i przekładamy do naczynia żaroodpornego. Na dno naczynia wlewamy odrobinę oleju. Pieczemy w mocno nagrzanym piekarniku do 180-190 stopni przez około 20 min.

FRITTATA Z SZYNKĄ I POMIDORAMI

5 dużych jajek, 1/2 szklanki mleka 3,2%, 1 łyżeczka masła do smażenia, 100 g szynki, 2-3 pomidory, 100 g sera żółtego, sól, pieprz czarny mielony, tymianek. Pomidory zapiękujemy w gorącej wodzie i obieramy ze skórki, a następnie kroimy w grubsze plastry. Szynkę kroimy w drobną kostkę. Odsta-

wiamy. Jajka roztrzepujemy w misce z mlekiem, solą, pieprzem i potartym serem. Na patelni (z rączką, którą można wstawić do piekarnika) rozpuszczamy masło, wrzucamy szynkę i wlewamy masę jajeczną, na wierzchu rozkładamy pomidory, posypujemy tymiankiem. Frittata smażymy ok. 2 minut, a następnie wstawiamy do rozgrzanego piekarnika do 180 stopni na 15-16 minut.

JAJKA ZAPIEKANE Z POMIDORAMI

4 jajka (2 sztuki na porcję), 4 plastry szynki, 8 pomidorów koktajlowych, natka pietruszki, szczypiorek, sól, pieprz, łyżka masła. Kokilki smarujemy masłem, spód i boki wykładamy szynką. Dodajemy natkę pietruszki i połówki pomidora. Wbijamy jajka. Na wierzchu układamy pomidorki, posypujemy solą i pieprzem. W nagrzanym do 200 stopni piekarniku pieczemy przez ok. 25 minut. Podajemy ze szczypiorkiem. (www.pekpol.pl x 3)



Przyroda

Grażyna Antoniewicz
redakcja.krakow@polskapress.pl

Nie mają mózgu, serca, kości ani oczu. Ich ciało składa się w około 98 procentach z wody, a otwór gębowy znajdujący się na spodzie ciała zwykle otoczony jest czterema ramionami. Te tajemnicze stworzenia to meduzy. Przebywający latem nad Bałtykiem znają dobrze zwierzęta o galaretowatym ciele w kształcie dzwonu lub parasola.

Ciała zmysłowe mają na brzegach dzwonu, parzydełka rozmieszczone są w różnych miejscach, choć największej ich jest na czułkach ramion. Znajdująca się we wnętrzu jama chłono-trawiąca trawi i wchłania pożywienie, a także wydalą niepotrzebne resztki.

Niektóre z nich sięgają postrach wśród kąpiących się, inne wykorzystywane są w kuchniach jako smaczny owoc morza, a w ludowych medycynach azjatyckich traktowana jest jako lek na nadciśnienie i różne stany zapalne.

Słowo meduza pochodzi z greki i jest imieniem najmłodszej z Gorgon – jednej z mitycznych siostr, które wzrokiem zamieniały człowieka w kamień. Była piękna, więc zakochał się w niej Posejdon i... uwiódł w świątyni Ateny. Rozgniewana bogini ukarała za to Meduzę i zamieniła ją oraz jej siostry w skrzydlate potwory z dłońmi zakończonymi pazurami i wężami zamiast włosów.

Im gorzej, tym lepiej

W Bałtyku rozmnaża się jeden gatunek meduzy – chełbia modra i to właśnie ją zna niemal każdy. Niewiele jest zwierząt, które dobrze się czują w naszym brudnym morzu. Bałtyk jest dla niej idealnym miejscem, bo jego słabo natlenione wody sprzyjają rozwojowi planktonu, którym chełbia się żywi.

Czym właściwie jest meduza?

- To jedna z dwóch form życiowych zwierząt, zaliczanych dawniej do tzw. jamochłonów, a dzisiaj do typu parzydełkowców – opowiada Sebastian Nowakowski z Parku Krajobrazowego „Mierzeja Wiśłana”. - U wielu parzydełkowców istnieje specyficzna prze-



MEDUZA WYCIĄGA RAMIONA

Sierpień to w Bałtyku miesiąc meduz.

Pływają w przybrzeżnych falach, setkami leżą na piasku.
Na szczęście te żyjące w naszym morzu nie są groźne

miana pokoleń (metageneza) i jednocześnie form życiowych, które są do siebie tak niepodobne, iż dawniej niejednokrotnie opisywano je jako odrębne gatunki. Ich życie rozpoczyna wolno pływająca larwa (zwana planulą). Po opadnięciu na dno larwa przekształca się w polip – formę życiową u niektórych gatunków długowieczną (w akwariach potrafią przeżyć powyżej 60 lat). Polip ma kształt wąskiego naczynia, zwieńczonego najpierw 4, a potem 16 włoskami. Mają one za zadanie naganianie planktonu do otworu gębowego.

Polipy zasadniczo rozmnażają się bezpłciowo – przez podział podłużny oraz pączkowanie. To z nich powstają kolejne formy życiowe – meduzy. O parzydełkowcach nie jest łat-

two opowiadać. Warto w skrócie zapamiętać, iż polipy są z zasady bezpłciowe, a meduzy mają zwykle ściśle określone płeć. A nasze bałtyckie meduzy, jak większość znanych gatunków tropikalnych, należą do gromady krążkopławów.

Chełbia modra

- To jedyna meduza, którą obserwujemy niemal w całym Bałtyku, gdyż tylko ona wytrzymuje zasolenie naszego morza, które jest pięć razy mniejsze niż Morza Północnego – mówi Sebastian Nowakowski. - Polip jest drobny i żyje na dnie, najczęściej kamienistym, bardzo chętnie blisko brzegu. W niektórych morzach, np. w Adriatyku, polipy chełbi zasiedlają jedynie sztuczne konstrukcje podwodne.

W cieplej porze roku pojawiają się ogromne w stosunku do polipa meduzy, u nas osiagające ok. 20 cm średnicy. Im cieplejsza woda, tym z reguły więcej meduz, choć nie zawsze się to sprawdza. Tegoroczny lipiec był wyjątkowo chłodny, a liczebność meduz w sezonie 2020 jest rekordowa w porównaniu z poprzednimi.

Meduzy żyją kilka tygodni i giną po rozrodzie. Chełbia modra żywi się niemal wyłącznie planktonem. Sama może paść łupem ryb, ale nie jest dla nich specjalnie pożywna, więc trzeba zjeść jej sporo.

Jak rozpoznać płeć? Podkowiaste, widoczne z góry gonady są fioletowe u chłopaków i różowe u dziewczyn.

Jednak chełbia modra to niejedyna meduza, jaką można spotkać w polskich wodach.

Bełtwa bywa kanibalem

- Jest też bełtwa włosiennik, czyli meduza festonowa – kontynuuje Sebastian Nowakowski. - To właśnie o niej pisał Arthur Conan Doyle w słynnym opowiadaniu pt. „Lwia grzywa”, jednakże mocno podkoloryzował opis spotkania z nią, gdyż jad tej meduzy nie jest dla człowieka śmiertelny. Ale jest uważana za największą na świecie – jej arktyczna forma osiąga nawet 2 metry średnicy, a czułki z parzydełkami nawet 30 metrów. Jednak forma widywana w Bałtyku jest co najmniej 5 razy mniejsza.

Jest bardzo kolorowa jak na warunki naszego morza, najczęściej żółtawa, różowobrazowa lub błękitna; przeświecający żołądek jest jaszkrawożółty. Bardzo rzadko jednak widzimy ją wyrzuczoną na brzeg. Zwykle obserwujemy ją zimą, gdyż żyje w głębszych, bardziej zasolonych partiach morza i potrzeba kilku dni wiatru od lądu, aby spowodować wynurzenie się wody głębinowej, a wraz z nią i bełtwy. Jest drapieżna i pożera plankton, niewielkie ryby, a nawet obserwowano u niej kanibalizm.

W Bałtyku, choć nie jest rzadka, nie rozmnaża się z powodu zbyt niskiego zasolenia. Wszystkie osobniki, które tu obserwujemy, to wędrowcy z Morza Północnego lub cieśniny Kattegat.

Hederyka z akwarium

- Czy meduza może żyć w wodach słodkich? Jak najbardziej tak – mówi Sebastian Nowakowski. - Mało znany jest fakt, że i w naszych wodach, głównie na południu kraju, można spotkać meduzy o średnicy około 1 cm. Ich maleńkie polipy mogą żyć niezauważone przez wiele lat. To hederyka, zwana też meduzką słodkowodną lub z łaciny – kraspedakusta. Prawdopodobnie jej ojczyzną jest Azja Wschodnia, i być może poprzez przewożenie roślin hodowlanych w akwariach dziś jest już niemal wszędzie poza Antarktydą. W Europie po raz pierwszy obserwowano ją w akwariach w Londynie około 1880 r. Pierwsza obserwacja na ziemiach polskich pochodzi z 1924 r. ze Szczecina. Występuje obecnie również w wodach naturalnych, ale do tworzenia meduz dochodzi tylko w temperaturze co najmniej 25 stopni. Jej zasięg prawdopodobnie przesuwa się, ale dziś

najdalej na północ nurkowie i plażowicze mogą ją oglądać m.in. w okolicach Lublina, Warszawy czy Poznania.

Jak odrzutowiec

Meduzy mogą podróżować, posługując się napędem odrzutowym. Jak wiadomo, składają się głównie z wody, pozostałe kilka procent to m.in. komórki, które rytmicznie się kurczą. Pulsujący parasol nabiera wody, a potem ją wyrzuca, co daje meduzie napęd odrzutowy.

Niektóre gatunki umieją pływać w obranym kierunku, większość jednak dryfuje biernie z prądami, pływami i wiatrem. Żerując, unoszą się ku powierzchni wody, a potem odwracają się do góry nogami i płyną w dół, ciągnąc za sobą czułki.

Śmiercionośny warkocz

Wszystkie meduzy mają trujące parzydełka, a niektóre potrafią wywołać bolesne oparzenia. Te

Meduzy żyjące w Bałtyku to niejedynie takie stworzenia w naszych wodach. Są też meduzy słodkowodne. Plażowicze mogą się na nie natknąć w okolicach np. Lublina, Poznania czy Warszawy

niesamowite bezkręgowce używają swoich żądających macek, aby ogłuszyć lub sparaliżować ofiarę przed jej zjedzeniem. Jedną z meduz, zwaną australijską osą morską (inaczej kostkomeduzą), wytwarza tak silną truciznę, że każdemu, kogo tylko musną jej czułki, grozi śmierć w ciągu paru minut. Czasza tej meduzy ma kształt sześcianu. Za nim ciągnie się warkocz czułków, dochodzących do 3 metrów długości. Czułki uzbrojone są w miliony śmiercionośnych parzydełek, zawierających truciznę i kapsułki z substancją działającą jak klej. Gdy jakieś zwierzę dotknie czułków, kapsułki wydzielają klej, czułki przylepią się do ofiary, a parzydełka uśmiercają.

Żyjąca w Bałtyku chełbia modra nie jest niebezpieczna. Parzy swoich wrogów w celu obrony i aby zdobyć pożywienie, ale jej jad nie jest dla nas groźny.

©P

Gazeta Krakowska

GAZETA KRAKOWSKA
www.gazetakrakowska.pl

Redakcja:
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A
12 688 84 60
e-mail: sekretariat@gk.pl

Redaktor naczelny
Jerzy Sulowski 12 688 84 60, j.sulowski@gk.pl

Redaktor senior Ryszard Niemiec

DZIAŁY:
Wydarzenia, Kraków, kultura
Piotr Rapalski, 12 688 8451,
p.rapalski@gk.pl

Magazyn
Maria Mazurek 509 479 929, m.mazurek@gk.pl

Sport
Krzysztof Kawa 12 688 85 80, k.kawa@gk.pl
Bartosz Karz 12 688 85 81, b.karcz@gk.pl

Opinie, poradniki i dodatki
Teresa Brandys 12 688 85 71,
t.brandys@gk.pl

Graficzny
Dominika Madaj 12 688 84 70, d.madaj@gk.pl

Serwis internetowy
Angelika Necka 12 688 84 89,
a.necka@gk.pl

REDAKCJE LOKALNE
Nowy Sącz Monika Kowalczyk
ul. Jagiellońska 16, 18 449 66 11, 18 449 66 12
faks 18 449 66 48, monika.kowalczyk@gk.pl
Oświęcim Małgorzata Gien
Rynek Główny 1, 12 688 84 75,
faks 33 844 73 73, m.gien@gk.pl
Tarnów Andrzej Skórka
ul. Krakowska 1A, 14 631 94 14,
faks 14 631 94 12, a.skorka@gk.pl
Zakopane Łukasz Bobek
ul. Gimnazjalna 1, 18 200 15 91,
faks 18 200 15 92, l.bobek@gk.pl

BIURO REKLAMY 30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 84 06,
reklama.krakow@polskapress.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
31-035 Kraków, ul. Starowiślna 2,
12 422 20 12, faks 12 423 17 00
DZIAŁ PROMOCJI
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 688 85 30, marketing@gk.pl
BIURO PRENUMERATY
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A,
12 312 53 88 w godz. 10-15 prenumerata@gk.pl
DZIAŁ KOLPORTAŻU
30-701 Kraków, ul. Zabłocie 43A, 12 688 85 40,
dystrybucja.krakow@polskapress.pl
Wydawca:
Polska Press Sp. z o.o.Ul. Domaniewska 45,
02-672 WarszawaTel.: 22 201 41 00, faks: 22 201 44 10
Prezes oddziału w Krakowie
Małgorzata Cetera-Bulka

Druk Polska Press Sp. z o.o., Oddz. Poligrafia,
Drukarnia Sosnowiec, Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, Milowice

©P - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artyku-
le, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza
możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko
i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem
zamieszczonym na stronie
www.gazetakrakowska.pl/tresci i w zgodzie
z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czynietywa
PBC
POLSKIE BADANIA CZYNIE TYWA

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIALA LITERTYWA
SŁOWO WARTO WYSTĄPIĆ

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.
pazio@polskapress.pl

Wystawa o Stanisławie Pyjasie do obejrzenia w Bunkrze Sztuki

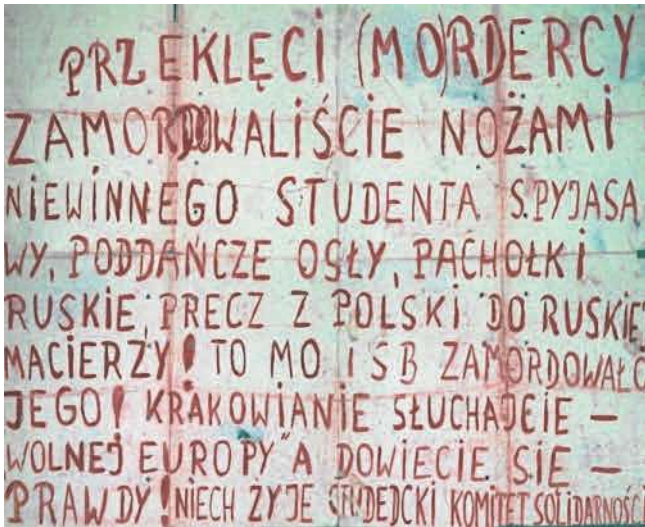
Kraków
Julia Kalęba
julia.kaleba@polskapress.pl

„Sprawa Stanisława Pyjasa” Doroty Nieznalskiej to nowa wystawa prezentowana w Bunkrze Sztuki. Ekspozycja w poruszający sposób przypomina życie i śmierć krakowskiego studenta, działacza opozycji antykomunistycznej.

„Żeby ktoś choć raz / Wdzięczny był za istnienie moje” – zapisał Stanisław Pyjas 8 września 1972 roku. Fragment jego licealnej poezji otwiera nową wystawę prezentowaną w Bunkrze Sztuki. Multimedialną i pełną surowych, archiwalnych materiałów. Wystawę sztuki, w której punktem wyjścia jest dokument, a zabieg artystyczny polega na szczególnym zakomponowaniu wybranych obrazów i tekstów.

- Moim zamiarem było przywrócenie pamięci o Stanisławie Pyjasie i opowiadanie o jego postawie, wartościach, którymi były prawda, odwaga, walka o normy demokratyczne, non-konformizm – mówi autorka wystawy Dorota Nieznalska.

Zginął za sprawą Służby Bezpieczeństwa w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach 7 maja 1977 roku. 24-letni student ostatniego roku filologii polskiej Uniwersytetu Jagiellońskiego był działaczem opozycji antykomunistycznej. Jego śmierć wstrząsnęła środowiskiem, krę-



Fragment plakatu, zerwany ze ściany krakowskiej kamienicy przez Służbę Bezpieczeństwa

giem przyjaciół i rodziną, zapoczątkowała działalność ruchu opozycyjnego w Krakowie.

Ekspozycja podzielona na dwie części gromadzi archiwalne zdjęcia z kamienicy przy ul. Szewskiej, w której zginął Stanisław Pyjas, notatki urzędowe z przesłuchań, zdania wyjęte z plakatów po jego śmierci, a także dokumenty osobiste – nagrania z fragmentami pamiętnika czy zdjęcia z dzieciństwa, które autorka wystawy umieszcza w filmie opowiadającym o dojrzewaniu bohatera – dojrzewaniu również do decyzji decydujących o jego dalszym losie.

- Warto zwrócić uwagę na deklarację młodych ludzi, którzy

brzydzili się polityką, a za wartość uznawali literaturę, sztukę. W pewnym momencie zadeklarowali chęć walki, do której zmusiła ich rzeczywistość – walczyli o swoje życie i o swoją wolność – podkreśla Dorota Nieznalska. - Wystawa jest przede wszystkim o śmierci, ale zależało mi także, by naświetlić kontekst historyczny, pokazać opresyjność tych czasów – mówi autorka wystawy.

Do wystawy, która została zainaugurowana w ubiegłym roku w Europejskim Centrum Solidarności, dodatkowo zaaranżowano także pokój przesłuchań. - Odczytywane tam wspomnienia z pamiętnika Stanisława Pyjasa ujawniają nie

tylko jego szerokie zainteresowanie i wrażliwość. Odkrywają też strach, który czuł, kiedy był inwigilowany. Poczucie, które mu towarzyszyło: że coś z tym musi zrobić – dodaje artystka.

Po pięciokrotnie podejmowanych próbach wznowiania śledztwa i ich umorzeniu przez prokuraturę oraz IPN – okoliczności tej tragedii pozostają w sferze domysłów i insynuacji. Tajemniczość sprawy potęgują także historie toczone się tuż obok – śmierć Stanisława Pietraszki czy Mariana Węclewicz czy zdrada przyjaciela, Lesława Maleszki.

Ale wystawa jest aktualna nie tylko ze względu na ciągły brak jednoznacznych odpowiedzi – przekonuje autorka, zaznaczając także, że w czasach kryzysu wartości demokratycznych, paradoksalnie tych, za które Stanisław Pyjas oddał swoje młode życie, istotne jest przywołanie jego nieugiętej, odważnej, zaangażowanej postawy.

Wystawa „Sprawa Stanisława Pyjasa” Doroty Nieznalskiej, powstała we współpracy z Dariuszem Sitkiem, jest dostępna w Galerii Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki do 18 października. Jeszcze w tym roku nakładem Wydawnictwa BUNKIER ukaże się także publikacja poświęcona Stanisławowi Pyjasowi, w której znajdują się teksty między innymi Adama Szostkiewicza i Marii Anny Potockiej.

© P

Krzysztof Zalewski zaprasza do „Zabawy”

Piosenka
Paweł Gzył
pawel.gzyl@polskapress.pl

Cztery lata od premiery ostatniego albumu z autorskim materiałem, Krzysztof Zalewski powraca z nową płytą. „Zabawa” ukaże się 18 września i odsłoni nowe oblicze muzyki piosenkarza, skoncentrowane na elektronicznych brzmieniach i tanecznym rytmie.

Promocja zaczęła się już na początku tegorocznego lata. Najpierw usłyszeliśmy piosenkę „Tylko nocą”, a potem - „Annuska”. Oba utwory zilustrowały oryginalne teledyski, z których ten drugi zrealizowała słynna koleżanka po fachu piosenkarza – Monika Brodka.

- Jeśli chodzi o klip, to od dawna chciałem, żeby Brodka wyreżyserowała teledysk do mojej piosenki. Rozmawialiśmy o tym parokrotnie, ale dopiero teraz się udało, z czego



Krzysztof Zalewski jest obecny na muzycznej scenie od siedemnastu lat i ma na swym koncie cztery płyty

ogromnie się cieszę. Bardzo podobają mi się klipy jej autorstwa do „Up In The Hill” i „Santa Muerte”. Monika ma wielkie wy-czucie wizualne, wie czego chce i potrafi to przekazać ekipie – mówi Zalewski.

Na płycie znajdzie się jedenaście premierowych piosenek. Wszystkie partie instrumentalne

- i wokale do piosenki „Szpieg” - nagrane zostały w łódzkim Tonn Studio, wypróbowanym już przy poprzednim albumie Zalewskiego, ze sprawdzonymi wtedy współpracownikami: Maciejem Stanieckim i Krzysztofem Tonnem. Pozostałe partie wokalne Zalewski nagrał w swojej sali prób, a pomógł mu z tym Ju-

rek Zagórski, który dwa lata temu wyprodukował krążek z utworami Czesława Niemena.

- Płyta jest taneczna i nieco mroczna. Nocna. To taniec na koniec świata. Nieco apokaliptyczne przemyślenia 35-letniego mężczyzny. Co prawda teksty pisałem przed koronawirusem, ale przebijają się momentami apokaliptyczne wizje. Trochę też rozprawiłam się z demonami, piszę do syna, ale głównie, jak zwykle, piszę o sobie – tłumaczy wokalista.

Krzysztof Zalewski zadebiutował w 2003 roku, wygrywając talent-show „Idol”. W konsekwencji wydał swój debiutancki album „Pistolet”. Potem zrezygnował na kilka lat z solowej działalności - i powrócił dopiero w 2013 roku z płytą „Zelig”. Dużą popularność przyniosło mu kolejne wydawnictwo - „Złoto” z 2016 roku. Sukcesem zakończył się jego projekt „Zalewski śpiewa Niemena”. Wystąpił też jako aktor w filmie „Historia Roja”.

WAŻNE TELEFONY

APTEKI

KRAKÓW CAŁODOBOWE:
ul. Karmelicka 23 - tel. 12-631-19-80;
ul. Kronikarza Galla 26 - tel. 12-636-73-65;
ul. Kalwaryjska 94 - tel. 800-110-110
ul. Mogińska 21 - tel. 12-411-01-26;
ul. Cwiklińskiej 10 - tel. 12-658-10-01;
ul. Kazimierza Wielkiego 117 - tel. 12-637-44-01;
ul. Wolska 1 - tel. 12-657-13-16
os. Centrum Abi. 4 - tel. 800-110-110
ul. Miłkowskiego 3/1 - tel. 12-268-99-88.
ul. Zielńska 3 - tel. 800-110-110
WIELICZKA: ul. Asnyka 6 (pawilon),
tel. 12-278-16-62
TARNÓW: Plac Dworcowy 1 - tel. 14-621-01-01,
ulica Lwowska - 14-622-28-66
ZAKOPANE: Kamieniec 5 - tel. 18-206-80-56
OŚWIECIM: Więźniów Oświęcimia 7A - tel.
33-844-44-40
NOWY SĄCZ: Młyńska 5 - tel. 800-110-110

POGOTOWIA

999 - całodobowy telefon alarmowy, wezwania do wypadków i innych sytuacji zagrażających życiu.
Transport medyczny Krakowskiego Pogotowia Ratunkowego, czynny całodobowo - tel. 12-42-22-999.
SZPITALNE ODDZIAŁY RATUNKOWE / IZBY PRZYJĘĆ:
Szpital im. G. Narutowicza, Prądnicka 35-37, tel. 12-25-78-280 (lub 672);
Szpital Uniwersytecki, ul. Kopernika 50, tel. 12-35-16-601; **V Wojskowy Szpital Kliniczny**, ul. Wrocławska 1-3, tel. 12-6308 068 (lub 140);
Szpital im. L. Rydygiera, os. Złotej Jesieni 1, tel. 12-64-68-680;
Szpital im. S. Żeromskiego, os. Na Skarpie 66, tel. 12-62-29-260 (lub 488);
Uniwersytecki Szpital Dziecięcy, ul. Wielicka 265, tel. 12-658-20-11 (w. 1032, 1129, 1113);
Szpital MSWiA, ul. Galla 25, tel. 12-66-23-182;
Szpital im. J. Dietla, ul. Skarbowa 4, tel. 12-68-76-205;
Szpital im. Jana Pawła II, ul. Prądnicka 80, tel. 12-61-43-060;
Szpital św. Rafała, ul. Bochenka 12, tel. (12) 650-08-18, 819;
Szpital Dziecięcy im. św. Ludwika, ul. Strzelecka 2, tel. (12) 619-86-13 „FALCK” - całodobowe wizyty domowe: tel. 196-75.
Szpital Powiatowy w Bochni - ul. Krakowska 31, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Chrzanowie - ul. Topolowa 16, tel. (32) 624-70-08, (32) 624-74-95
Szpital Specjalistyczny w Gorlicach - ul. Węgierska 21, tel. (14) 615-34-00
Szpital Powiatowy w Limanowej - ul. Piłsudskiego 61, tel. (18) 330-17-95
Szpital św. Anny w Miechowie - ul. Szpitalna 3, tel. (41) 382-02-69
Szpital w Myślenicach - ul. Szpitalna 2, tel. (12) 273-03-64, (12) 273-02-17
Szpital Specjalistyczny w Nowym Sączu - ul. Młyńska 5, tel. (18) 443-88-77
Podhalański Szpital Specjalistyczny w Nowym Targu - ul. Szpitalna 14, tel. (18) 263-32-10
Zespół Opieki Zdrowotnej w Oświęcimiu - ul. Wysockie Brzegi 4, tel. (33) 844-83-29
Zespół Opieki Zdrowotnej w Suchoj Beskidzkiej - ul. Szpitalna 22, tel. (33) 872-33-77
Szpital Wojewódzki w Tarnowie - ul. Lwowska 178a, tel. (14) 631-51-23, (14) 631-56-13
Szpital Powiatowy w Wadowicach - ul. Karmelicka 7a, tel. (33) 872-12-00
Szpital Powiatowy w Zakopanem - ul. Kamieniec 10, tel. (18) 201-60-15, wew. 100
Stomatologia - MOŚCICKIE CENTRUM MEDYCZNE ul. Eugeniusza Kwiatkowskiego 15, 33-101 Tarnów, tel. 14 68 80 584 (poniedziałek-piątek w godzinach 19-7, w sobotę, niedzielę i święta całodobowo).

ZAUFIANIA

OGÓLNY TELEFON ZAUFIANIA: 12-413-71-33, czynny od poniedziałku do niedzieli w godz. 16-21.
MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFIANIA: 192-88 - poniedziałek - piątek, w godz. 10 - 22.
TELEFON ZAUFIANIA DLA DZIECI I MŁODZIEŻY: 116-111.
Dziecięcy Telefon Zaufania Rzecznika Praw Dziecka: 800-121-212.
Anonimowy Telefon o Przestępstwach „Po-wstrzymać Przemoc”: 12-615-22-22.
Niebieska Linia dla Ofiar Przemocy w Rodzinie: 801-120-002.

TELEFON ZAUFIANIA DLA NARKOMANÓW:

12-262-96-29 (w godz. 9-18).
ANONIMOWI NARKOMANI: w godz. 17-21, tel. 531-339-988.

INTERWENCYJNE

112 - Jednolity numer alarmowy obowiązujący na terenie całej Unii Europejskiej
997 - numer alarmowy policji
OŚRODEK INTERWENCJI KRYZYSOWEJ: bezpłatna całodobowa pomoc psychologiczna dla osób w kryzysach życiowych - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b; 12-421-92-82.
POLICJA KRYMINALNA Kraków: Komenda Miejska Policji w Krakowie, ul. Lubicz 21, sekretariat KM - tel. 12-412-89-09, 12-615-26-00, oficer dyżurny KM - tel. 997, dla telefonów komórkowych - tel. 112. Telefon Zaufania Wydziału Kryminalnego KM - tel. 12-615-19-97, bezpłatna infolinia - 0-800-300-997, KP Proszowice - tel. 12-385-32-00, 12-385-32-36, KP Myślenice - tel. 12-372-92-00.

Komenda Miejska Policji w Tarnowie

ul. Traugutta 4, tel. 14 628-2900
Komenda Powiatowa Policji w Oświęcimiu ul. Wyspiańskiego 2, tel. 33 847 5280
Komenda Miejska Policji w Nowym Sączu ul. Grottego 50, tel. 18 442 46 30
Komenda Powiatowa Policji w Zakopanem ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
STRĄŻ POŻARNA - telefon alarmowy - 998
Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Krakowie, ul. Jagiellońska 32, tel. 18 20 23 400
POMOC OFIAROM PRZESTĘPSTW - Kraków, ul. Radziwiłłowska 8b, całodobowo, tel. 12-421-92-82.
OŚRODEK DLA OSÓB DOTKNIĘTYCH PRZEMOCĄ, Kraków os. Krakowiaków 42 - tel. 12-425-81-70 (całodobowo). Bezpłatna pomoc psychologiczna, pedagogiczna i socjalna (8 - 20).
STRĄŻ MIEJSKA KRAKÓW: telefon alarmowy - 986, numer telefonu, pod którym osoby niesłyszące przez SMS mogą zgłaszać interwencje: 515-251-986.
IZBA CELNA - tel. 800-060-000, 12-629-05-87 (7-19).
SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT - Kraków, ul. Rybna 3, tel. 12-429-74-72, 12-429-92-41.
TOWARZYSTWO OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI - tel. 12-421-77-72, 12-421-26-85 (Kraków), ul. Floriańska 53, pon., śr. - pt. 8 - 16, wt. 10 - 18).
POGOTOWIE INTERWENCYJNE D.S. ZWIERZYN (DZIKICH ZWIERZĄT) W KRAKOWIE. Mieszkańcy mogą zgłaszać konieczność interwencji za pośrednictwem policji, straży miejskiej i centrum zarządzania kryzysowego pod nr tel. 12-616-59-99.
BIURO RZECZY ZNALEZIONYCH - Kraków: ul. Wielicka 28, tel. 12-616-57-13; powiat ziemski krakowski: al. Słowackiego 20, tel. 12-633-65-26.
Pogotowie energetyczne - 991
Pogotowie gazowe - 992
Pogotowie ciepłownicze - 993
Pogotowie wodno-kanalizacyjne - 994
Pogotowie komunikacyjne - 995

INFORMACYJNE

BIURO NUMERÓW - 118-913. **INFORMACJA KOLEJOWA:** rozkłady jazdy wszystkich przewoźników, ceny biletów itp. - 19-757. **Informacja MPK Kraków** - 19-150. PKŚ: 703-402-802; **Całodobowa Informacja Medyczna w Krakowie** - 12-661-22-40. **INFORMACJA SZPITALA UNIWERSYTECKI** - 12-424-70-00 (całodobowo). **PRZYTUŁISKO DLA BEZDOMNYCH im. Brata Alberta, w Krakowie** ul. Kościuski 23 - 12-421-85-25. **PRZEWOZY NIEPEŁNOSPRAWNYCH** - 196-33, 196-88. **STOWARZYSZENIE POMOCY POSZKODOWANYM W WYPADKACH I KOLIZJACH DROGOWYCH „Alter Ego”**, Kraków, ul. Beliny-Prażmowskiego 49a/2, tel. 12-418-90-00 lub 602-744-706
Infolinia Turystyczna - zapewnia informację turystyczną i pomoc w nagłych przypadkach związanych z np.: zaginięciem dokumentów, koniecznością znalezienia placówek medycznych, pomocy drogowej itp. **+48 222787777, +48 60859999**

USŁUGI POGRZEBOWE

KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH ul. Bieżanowska 24, całą dobę, tel. 12-658-21-11.
ul. Sieroszewskiego 5, całą dobę, tel. 12-686-61-45.
PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG KOMUNALNYCH Zakłady Pogrzebowe: ul. Rakowicka 35a, tel. 12-411-47-76, cm. Podgórski, ul. Wapienna 13, tel. 12-656-55-11, obok cm. Prądnik Czerwony, ul. Reduty 1, tel. 12-411-35-26, cm. Grębałów, tel. 12-645-31-61, ul. Pielęgna-rek 6, tel. 12-632-31-77. Czynne codz. w godz. 7-16, soboty i święta: ul. Rakowicka 35a w godz. 8-14. Realizujemy zasiłki pogrzebowe. Dyżur całodobowy: 12-411-45-02, 12-411-45-04.

Nie należy bać się ruchu po udarze

Zdrowie

O profilaktyce i wczesnym rozpoznawaniu udarów rozmawiamy z fizjoterapeutą Sebastianem Szyperem, prezesem Stowarzyszenia „Udarowcy - Liczy się wsparcie”, fizjoterapeutą, który profilaktyką i rehabilitacją zajmuje się od ponad 10 lat.

Udar mózgu to choroba cywilizacyjna. Rocznie w naszym kraju zapada na nią aż 70-80 tysięcy osób, zwłaszcza seniorzy.

Niestety, jest coraz więcej doniesień o zależności, która mówi, że po 50. roku życia co każdą dekadę mamy podwojenie częstości występowania tej choroby, czyli co 10 lat podwaja się liczba zachorowań. Po 65. roku życia to aż 5 procent naszej populacji. Choć zdecydowana większość chorych to osoby starsze, należy pamiętać, że udar może zdarzyć się w każdym wieku. Ważne jest, by jak najszybciej wezwać karetkę pogotowia i mówić do dyspozytorki, iż mamy poważne podejrzenia, że to udar mózgu. Wtedy uruchamia się



Sebastian Szyper tematyką udarów zajmuje się ponad 10 lat

interwencję najszybszą z możliwych, bo to choroba, która bezpośrednio zagraża życiu.

Jak rozpoznać udar?

Są cztery podstawowe objawy udaru: usta wykrzywione, dłoń opadnięta (najczęściej niedowład kończyny górnej, ale też słaba kończyna dolna), artykulacja utrudniona (zabu-

rzony mówienie), rozmazane widzenie. Objawy nie muszą wystąpić wszystkie. Czasami występuje jeden lub dwa, po czym ustępują. To sytuacja, której nie wolno lekceważyć.

A czy są także niestandardowe objawy udaru, na które powinniśmy być szczególnie wyczuleni?

Bardzo często występują cztery podstawowe objawy. Jednak często pojawiają się też niecharakterystyczne objawy. Osoby są bardzo zaniepokojone, czasami pojawia się przeszywający ból głowy. Czasami są mrowienia, cierpienia dłoni, tylko tu trzeba być ostrożnym, bo mogą one mieć podłoże wynikające z problemów dyskopatycznych odcinka szyjnego kręgosłupa itd. Bardzo często pada pytanie, czy utrata przytomności jest charakterystycznym objawem udaru. W przypadku udarów niedokrwiennych w większości pacjenci nie tracą przytomności. W przypadku udarów krwotocznych nie zawsze, ale bardzo często do utraty przytomności dochodzi. Stanowią one 15 proc. wszystkich udarów, więc raczej nie powinniśmy utożsamiać udaru z utratą przytomności. Jeszcze jedną rzecz trzeba wyjaśnić. Mianowicie czasami pojawiają się pewne objawy i znikają w ciągu kilkunastu minut do godziny. Wtedy mówimy o tak zwanym przemijającym ataku niedokrwiennym. Jest to jakby zwiastun udaru,

czyli dochodzi do zmniejszenia przepływu w obrębie mózgowia, pojawiają się pewne objawy, ale potem one ustępują, ponieważ przepływ wraca. Nie wolno takiej sytuacji lekceważyć. Należy ją zgłosić, bo bardzo często jest zwiastunem wystąpienia w niedługim czasie udaru.

Co robić albo czego nie robić, gdy mamy podejrzenie udaru i czekamy na karetkę?

Ważny jest czas i ułożenie pacjenta w pozycji bezpiecznej ustalonej bądź udrożnienie dróg oddechowych poprzez odpowiednie ułożenie głowy. Pozostałe rzeczy zostają do realizacji przez pion medyczny, który powinien zjawić się jak najszybciej.

Niemal 90 proc. „szans” na udar jest w naszych rękach, czyli w tym, czy jesteśmy aktywni, czy dbamy o zdrowie. A jakie formy aktywności mogą podejmować osoby, które już w swoim życiu przeszły udar i są w miarę dobrej kondycji?

Forma aktywności jest uzależniona od stopnia niedowła-

du. Im większy deficyt, tym bardziej możliwości wykonywania ruchu są ograniczone. Natomiast jeśli objawy widoczne są w niewielkim stopniu, fizjoterapeuta prowadzący pacjenta powinien wytłumaczyć mu, co może robić, a czego nie powinien. Aktywności w postaci nordic walking, spacerów, nawet basenu czasami, są jak najbardziej wskazane. Bardzo ważne jest to, czy mamy choroby współistniejące w postaci zaburzeń pracy serca, bo często jest tak, że niekontrolowane nadciśnienie tętnicze przy bardzo dużym, intensywnym wysiłku może prowadzić do dodatkowych negatywnych konsekwencji. U osób, które są w miarę sprawne po udarze, ważne jest to, żeby się aktywizować - codziennie wysiłek o intensywności umiarkowanej, czyli taki, który spowoduje u nas pewne zmęczenie, ale po tym zmęczeniu będziemy czuć się troszkę lepiej. Nie powinniśmy po udarze bać się ruchu, ale musi to być realizowane w sposób jak najbardziej rozsądny.

Joanna Maciejewska

AUTOPROMOCJA

049808165



forum
seniora
w internecie

26 sierpnia, godz. 10.00

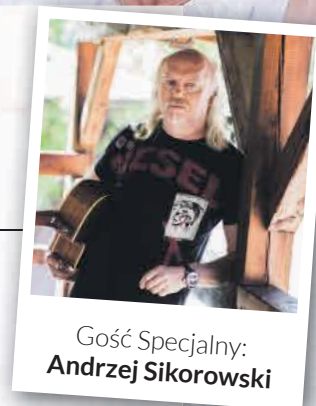
**Bezpłatne spotkanie w internecie
„Senior w nowej rzeczywistości”**

Zapraszamy na stronę na www.gazetakrakowska.pl/forumseniora

- w programie Forum Seniora wykłady ekspertów z zakresu zdrowia i bezpieczeństwa seniorów w obecnej sytuacji.

- Zapisz się na bezpłatną konferencję i weź udział w konkursie z atrakcyjnymi nagrodami.

Szczegóły na www.gazetakrakowska.pl/forumseniora



Gość Specjalny:
Andrzej Sikorowski

Patronat honorowy:

JM Rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego
prof. dr hab. med. Wojciech Nowak

Marszałek Województwa Małopolskiego
Witold Kozłowski

Organizator:

DZIENNIK POLSKI

Gazeta Krakowska

Partnerzy:



NFZ
Narodowy Fundusz Zdrowia

MAŁOPOLSKA



Tatry nie wybaczą błędów



Góry

Marek Długopolski
marek.dlugopolski@polskapress.pl

Tatry nie wybaczą błędów. Przekonało się o tym wielu - nie tylko niedoświadczonych turystów, ale także wytrawnych taterników. Chwila nieuwagi, rozkojarzenie, nieodpowiedni ubiór, załamanie pogody, mogą doprowadzić do tragedii.

Dlatego też wybierając się na wędrowną - nieważne, czy będzie to krótki spacer w dolinkach, czy całonocna wyprawa w wysokie Tatry - trzeba pamiętać, że pogoda może zmienić się w każdej chwili. I należy być na to przygotowanym.

- Wycieczkę trzeba dobrze zaplanować, odpowiednio do swo-

ich umiejętności, do prognozy pogody. Chodzi o to, aby nasze ambicje nie wzięły gór nad rozsądkiem - tak Edward Lichota, zastępca naczelnika Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, mówi w filmie #NajważniejszeWrócić. - Jeżeli planujemy dłuższą wyprawę, należy pamiętać o latarce, naładowanym telefonie. Trzeba mieć z sobą coś do picia, coś do jedzenia, leki, których używamy... - dodaje.

Nie można też zapomnieć o „wbiciu” do komórki numerów alarmowych - **601-100-300** lub **985**. W plecaku bezwzględnie też powinny się znaleźć: mapa, podręczna apteczka, płaszcz przeciwdeszczowy, ciepłe ubranie, zapasowe skarpety, rękawiczki i czapka, okulary przeciwsłoneczne i krem

z filtrem UV. A buty? Eleganckich oxfordów na tatrzańskich szlakach jeszcze nie widziano. Za to dość często ścieżki, niekiedy ekstremalnie niebezpieczne, wydeptują sandały, tenisówki, mokasyny, creepersy, a nawet trzewiki, sztyblety i szpilki...

- Gdyby turyści wyruszyli w Tatry w dobrych górskich butach, maszerowałoby się im bardzo wygodnie. Na szlakach byłoby też bezpieczniej, a my mielibyśmy mniej roboty - zawsze też podkreślają ratownicy. Planując wypad w góry i te słowa trzeba wziąć pod uwagę.

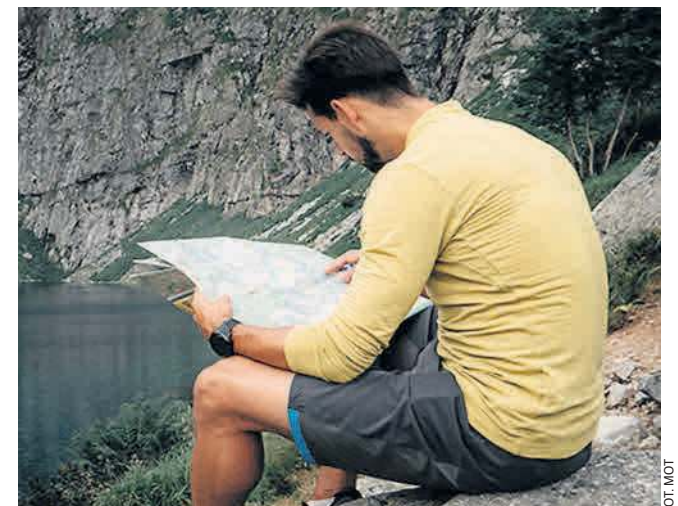
Czy jednak warto wciąż o tym przypominać? - Nie tylko warto, ale trzeba! Niestety, najczęstszymi przyczynami wypadków w górach wciąż są niewielka wiedza turystów o zasa-

dach bezpieczeństwa, brawura, a także przecenianie swoich umiejętności - zaznacza Paweł Mierniczak, dyrektor Małopolskiej Organizacji Turystycznej. I właśnie dlatego MOT, wspólnie z Tatrzańskim Ochotniczym Pogotowiem Ratunkowym, stworzył cykl filmów promujących bezpieczeństwo na tatrzańskich szlakach.

Zwiastun serii jest już m.in. na kanale MOT na Youtube. I warto go obejrzeć - dla własnego bezpieczeństwa. Następnego odcinka można „odpalać”, co piątek punktualnie o godz. 12.

- W górach nigdy nie można przeceniać swoich umiejętności - zaznacza Edward Lichota.

Choć to krótki film, ledwie kilkuminutowa etiuda, to wielu może zagwarantować długie życie... #NajważniejszeWrócić!





**Wspomnienia.
Te najważniejsze...**

Wspomnij bliskich. Zapal im świeczkę. Sprawdź na nekrologi.net i gazetakrakowska.pl/nekrologi

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Kraków i powiat krakowski:
tel. 508 26 26 84, aneta.jagus@polskapress.pl
tel. 606 533 657, grazyna.babicz@polskapress.pl

Małopolska:
tel. 509 428 080, monika.gluszczyk@polskapress.pl
tel. 605 785 646, jolanta.poreba@polskapress.pl

reklama.krakow@polskapress.pl

Handlowe

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna oraz oprządkowanie do maszyn. Tel. 782-592-790

Motoryzacja

USŁUGI

ZŁOMOWANIE SAMOCHODÓW, wydawanie zaświadczeń 12681-01-41

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO 8,3%. Tel. 730 809 809

Nauka

KOREPETYCJE

MATEMATYKA, wyższa też 696501222

Praca

ZATRUDNIĘ

CIEŚLI i brygady ciesielskie zatrudnię. Praca w Niemczech. Zjazdy co 2 tygodnie. 515-243-415

CIEŚLI, murarzy lub brygady przyjmę na teren N.Śącz. Stawka 18- 22 zł/h. Tel. 601-506-813

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

ELEKTRYKÓW, pracowników ogólnobudowlanych i do robót ziemnych oraz operatorów sprzętu budowlanego firma zatrudni. N.Śącz tel. 519-532-202

FIRMA Cukierniczo- Gastronomiczna GRZEŚ z Nawojowej zatrudni osobę na stanowisku pracownik gospodarczy do prac porządkowych. Tel. do kontaktu 605-444-378, 18/445-72-81

IIKIEROWCĘ doświadczonego w trans. międzynar. kat. C+E, 603067887

KIEROWCĘ Tira. Tel: 697-699-752

MALOWANIE, tapetowanie, docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561. Cert. 9875

MURARZ - cieśla praca w Niemczech. Firma TOP BUD 2 w Nowym Sączu zatrudni do pracy na budowach. Zapewniamy umowy o pracę, ubezpieczenie społeczne w Niemczech, dojazd i zakwaterowanie. Wymagamy potwierdzenie posiadanych kwalifikacji. Kontakt 18 449 08 30 / 449 08 31 / e-mail biuro@topbud2.pl lub przy ul.1 Maja 5 w Nowym Sączu.

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/ NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZLECĘ wykonanie murów w Nowym Sączu. 601-506-813

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

GLĄDŹ, malowanie, remont 505847507

REKLAMA

MKOKNO sp. z o.o.
PLEŚNA 410
tel. 14 679 89 48

- OKNA PCV
- PARAPETY
- BRAMY GARAŻOWE
- ROLETY
- MOSKITIERY
- MONTAŻ

TRWA PROMOCJA - SPRAWDŹ NASZE CENY

MALOWANIE dachów 788-016-988

OGRODZENIA Tel:692-069-284

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni 698803477

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy 8 dni od 650zł z dofi Unijny Program Spowolnij Starzenie **Możliwość dowozu 501 642 492**

REKLAMA

009829206

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Nadzieja” w Tarnowie, ul. Brandstaettera 2, ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

1. Docieplenia fragmentu ściany budynku przy ul. Brandstaettera 8 wraz z kompleksowym remontem balkonów (izolacja w systemie Deitermann)
2. Chodników z kostki brukowej około 250 m² – termin realizacji IX-XI 2020 r.

Zakres robót i szczegóły przetargu dostępne w specyfikacji w biurze Sp-ni, tel. 14/626-59-35. Nieprzekraczalny termin składania ofert: do dnia 4.09.2020 r. do godz. 15.00. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru ofert bez podania uzasadnienia lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn i bez jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Artur Nadolnik

009804774

REKLAMA

009803076

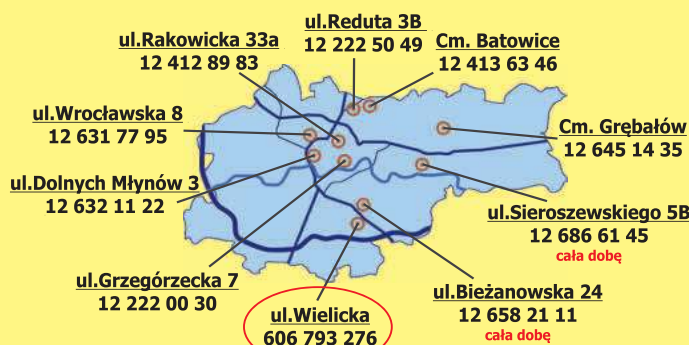
Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

Zbigniew Baran

KARAWAN GRUPA

FIRM POGRZEBOWYCH

TRADYCJE OD 1981 ROKU

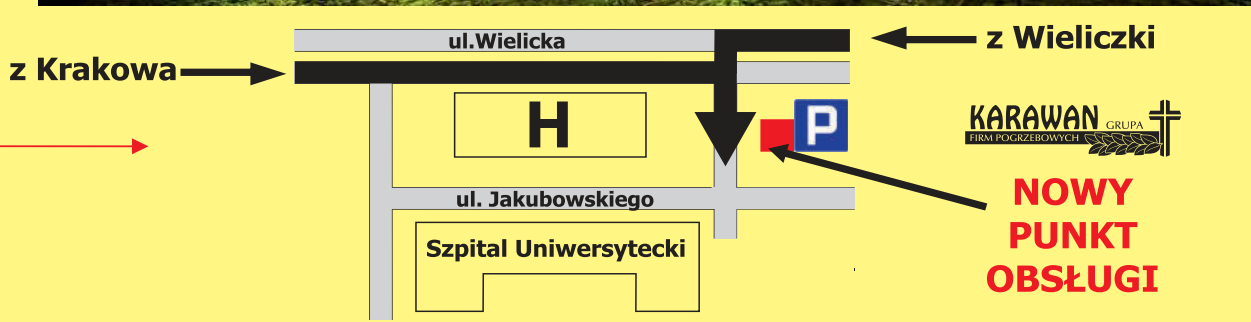


www.karawan.pl

CAŁĄ DOBĘ 12 411 11 11
również w
Niedziele i Święta **12 658 21 11**



**W trudnych chwilach
służymy pomocą**



Polacy w finałach Ligi Mistrzów, Lewandowski dogonił Bońka



Tomasz Biliński
redakcja.krakow@polskapress.pl

Pilka nożna

Robert Lewandowski jest jednym z siedmiu polskich piłkarzy, którym dane było uczestniczyć w finale Ligi Mistrzów (kiedyś Pucharu Europy). Po niedzielnym meczu Bayernu z PSG ta liczba może wzrosnąć.

Wszystko w rękach, a właściwie w nodze Keylora Navasa. Podstawowego bramkarza Paris-Saint-Germain kontuzja wyeliminowała z półfinałowego meczu z RB Lipsk i nadal nie jest pewne, czy zdoła wyleczyć się do niedzieli. Jeśli mu się to nie uda, rezerwowym bramkarzem paryżan w finale będzie najprawdopodobniej Marcin Bułka.

To z kolei oznacza, że niezależnie od wyniku któryś z naszych rodaków podniesie w górę Puchar Europy. Ten drugi, to oczywiście Robert Lewandowski, dla którego będzie to finał numer dwa. Wyrówna tym samym osiągnięcie Zbigniewa Bońki, ale po kolei...

To właśnie obecny prezes PZPN był pierwszym Polakiem w finale Pucharu Europy (rozgrywki zmieniły nazwę dopiero w sezonie 1992/93). W sezonie 1982/83 w barwach Juventusu przegrał 0:1 decydujące spotkanie przeciwko Hamburgerowi SV (zwycięską bramkę dla rywali zdobył bardziej znany dziś jako trener Felix Magath).

Drugi raz zdarzył się w sezonie 1984/85. Tym razem finał okazał się dla Bońki szczęśliwy, bo „Stara Dama” pokonała 1:0 Liverpool, a zwycięska bramka, padła po rzucie karnym podyktowanym za faul na Polaku (zjedenastru metrów celnie uderzył



Robert Lewandowski po raz drugi zagra w finale Ligi Mistrzów

Michel Platini. Swoją drogą, wieczór na Heysel w Brukseli zakończył się tragedią. W rezultacie przedmeczowych starć między kibicami zginęło 39 osób.

- Nie chcieliśmy grać, ani Liverpool. UEFA nam nakazała. Powiedziano, że jeśli nie wyjdziemy na boisko, sytuacja jeszcze się pogorszy - wspominał tragedię Boniek.

W sezonie 1986/87 Puchar Europy wzniosł Józef Młynarczyk. Jako bramkarz FC Porto. Jego zespół wygrał w finale 2:1 z Bayernem Monachium.

- Jak przylecieliśmy do Wiednia, to portugalscy dziennikarze zapytali nas, czy wiemy, jak nasze szanse oceniają bukmacherzy. Okazało się, że 19 do 1 dla Bayernu. Mogło się wydawać, że jesteśmy w tym finale dla for-

malności. Przegrać 0:5 i wracać do Porto - wspominał na naszych łamach tamten mecz Młynarczyk. - Zresztą to nic dziwnego, bo zespół z Monachium był wtedy na fali, sięgał po trofea, należało się ich bać. Ale stało się inaczej. Choć w pierwszej połowie graliśmy zbyt bojaźliwie. Co prawda takie było założenie, żeby zobaczyć, w jakiej formie jest rywal i jak chce z nami grać. Na przerwę schodziliśmy, przegrywając 0:1. W szatni nasz trener Artur Jorge powiedział: „Panowie, koniec z taką grą, robimy swoje, idziemy do przodu”. Poszliśmy, wygraliśmy 2:1.

Na kolejnego Polaka w finale, już Ligi Mistrzów, musieliśmy czekać do sezonu 2004/05. Został nim Jerzy Dudek, który jako bramkarz Liverpoolu był boha-

terem pamiętnej i zwycięskiej potyczki w Stambule przeciwko AC Milan (od 0:3 do 3:3 i wygranych karnych). W serii „jedenastek” Polak obronił strzały Andrei Pirlo i Andrija Szewczenki (Serginho spudłował), a jego „Dudek Dance” na linii bramkowej przeszedł do legendy.

Tomasz Kuszczak nie zagrał w finale Ligi Mistrzów, ale ją wygrał. W sezonie 2007/08 był rezerwowym bramkarzem Manchesteru United (bronił Edwin van der Sar), który w finale pokonał po rzutach karnych Chelsea. We wcześniejszych fazach Polak zagrał w pięciu meczach. W sezonach 2008/09 i 2010/11 „Czerwone Diabły” z Kuszczakiem na ławce także dochodziły do finałów, ale za każdym razem przegrywały z FC Barceloną.

Finał w sezonie 2012/13 był wyjątkowy. W meczu Borussia Dortmund z Bayernem Monachium wystąpiło aż trzech Polaków, wszyscy w barwach BVB. Niestety, przegrali 1:2. Łukasz Piszczek rozegrał całe spotkanie na prawej obronie.

Drugim Polakiem z finałowej potyczki w 2013 r. był Jakub Błaszczykowski. Skrzydłowy został zmieniony w 90. minucie.

Trzecim Biało-Czerwonym w finale w Londynie był oczywiście Robert Lewandowski (grał cały mecz i trafił nawet do siatki, ale gol nie został uznany). W BVB spędził jeszcze kolejny sezon zanim przeniósł się do Bayernu Monachium. W jego barwach w niedzielę rozegra swój drugi finał Ligi Mistrzów w karierze.

Czy tym razem wygra rozgrywki? Na razie pewny może być jednego - tytułu króla strzelców Champions League (15 goli, goniący go kolega z zespołu Serge Gnabry ma na koncie dziewięć bramek, a Kylian Mbappe z PSG - pięć). ©©

Współpraca: Hubert Zdankiewicz



W czterech wyścigach DTM Robert Kubica nie zdobył punktu

Krytykowany Kubica musi się szybko uczyć

Motorsport

Tomasz Biliński
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Przed Robertem Kubicą trzeci weekend wyścigowy w DTM, drugi na torze w Lausitz. - Tydzień był bardzo krótki i bardzo ważny - zaznaczył kierowca Orlen Team ART.

To pierwsza taka sytuacja w historii serii DTM, że dwa wyścigowe weekendy z rzędu odbywają się na tym samym torze (zmieni się jego nitka, będzie dłuższa, ale z taką samą liczbą zakrętów). Powodem jest oczywiście koronawirus, który zmusił do modyfikacji terminarza. Zespoły od poprzedniego tygodnia urzędują więc na Lausitzring w Niemczech, około 70 km od polskiej granicy. - Blisko i szkoda, że kibice z powodu pandemii wciąż muszą oglądać rywalizację w telewizji. Dla mnie wyścigi tutaj są trochę jak domowe - żałował Robert Kubica.

Trybuny dla dziesięciu tys. fanów otworzą się dopiero w czwartej rundzie, która odbędzie się na torze Assen w Holandii w pierwszy weekend września. Wtedy, teraz czy jeszcze później 35-letni Polak i jego Orlen Team Art muszą się pilnie uczyć i szybko poznawać tajemnice serii. Kubica pozostaje jednym

z dwóch kierowców, którzy po czterech kwalifikacjach i wyścigach pozostają bez choćby jednego punktu.

- Poziom Kubicy jest daleki od DTM. Trochę mi go żal, bo nie jeździ źle. Zajmowane miejsca są zbyt odległe jak na niego, ale i tak rozczarowujące - krytykował w „Motorsport-Total” były mistrz DTM, Timo Scheider. Przyczyn kiepskich wyników upatruje w postawieniu na sprzęt BMW, a nie Audi.

- Kubica kolejny raz nie wyszedł poza rolę statysty. Jak na razie mieści się w kategorii: brał udział. Zaznaczmy jednak, że Orlen Team Art też się uczy. Widać to poprzez błędy w strategii i wpadki podczas pit-stopów. Pocięciem dla Polaka może być fakt, że inni byli kierowcy Formuły 1, m.in. Mika Hakkinen czy David Coulthard, potrzebowali czasu, by być konkurencyjnymi - podsumował niemiecki serwis „Auto Motor und Sport”.

Rezerwowego kierowcę Alfa Romeo broni szef BMW, Jens Marquardt: - W Belgii wszystkie nasze auta miały problemy. W Niemczech widać było poprawę, także u Roberta. Potrzebuje jeszcze czasu.

Sobotnie i niedzielne kwalifikacje i wyścigi rozpoczną się - odpowiednio - o g. 10.45 i 13.33. Transmisje w Eleven Sports.

Błachowicz zawalczy o pas mistrza UFC. W sobotę gala z udziałem Prachnio

Mieszane sztuki walki

Tomasz Dębek
tomasz.bilinski@polskapress.pl

Podczas sobotniej gali UFC w Las Vegas po niemal dwuletniej przerwie do Oktagonu powróci Marcin Prachnio. Kibice zacierają już ręce na walkę innego Polaka. We wrześniu mistrzem UFC zostać może Jan Błachowicz.

To będzie najważniejsza walka w historii polskiego MMA. Królową kategorii słomkowej UFC była w latach 2015-17 Joanna Jędrzejczyk (16-4), ale wśród

mężczyzn nigdy nie mieliśmy nawet pretendenta do pasa. I to w kategorii półciężkiej, przez lata zdominowanej przez Jona Jonesa (26-1), uważanego za jednego z najlepszych zawodników w historii.

Po siedmiu zwycięstwach w ośmiu ostatnich walkach (m.in. z byłym mistrzem wagi średniej Luke’iem Rockholdem i Ronaldo „Jacare” Souza) poważnym kandydatem do pozycji pretendenta stał się Jan Błachowicz (26-8).

- Znokautuję Coreya Andersona, a później będę domagał się walki o pas - zapo-

wiadał na naszych łamach w lutym, przed ostatnim pojedynkiem. Wszystko sprawdziło się co do joty. „Cieszyński Książę” odprawił Amerykanina w nieco ponad trzy minuty, a w środę UFC oficjalnie potwierdziło, że następną walkę stoczy o pas.

Jego rywalem nie będzie jednak Jones, który zrzekł się tytułu i zamierza kontynuować karierę w wadze ciężkiej. Polak zmierzy się z Dominikiem Reyesem (12-1), który w lutym stoczył z „Bonesem” ciężki bój, przegrany minimalnie na punkty. Według części kibiców i ekspertów - niesłusznie.

Do pojedynku 37-letniego Błachowicza z Reyesem dojdzie 26 września na gali UFC 253. Lokalizacja nie jest jeszcze znana, prawdopodobnie będzie to jednak „Fight Island” na sztucznej wyspie Yas w Abu Zabi. Fawory-

W sobotę o być albo nie być w UFC walczy Marcin Prachnio. Jesienią czekają nas pojedynki m.in. Jana Błachowicza i Marcina Tybury.

tem bukmacherów jest Amerykanin, ale nasz zawodnik zrobi wszystko, by spełnić marzenia i zostać pierwszym Polakiem z tytułem mistrza największej organizacji MMA świata.

W piątek UFC poinformowało też o walce czołowego polskiego zawodnika wagi ciężkiej Marcina Tybury (19-6). 10 października zmierzy się on z Benem Rothwellem (38-12). Z kolei 5 września czeka nas pojedynek Bartosza Fabińskiego (15-3) z Andre Munizem (19-4).

Dopingować Polakowi podczas gali amerykańskiego giganta można będzie jednak już

w nocy z soboty na niedzielę. Podczas gali UFC Fight Night w Las Vegas (transmisja od 2.30 w Polsacie Sport Extra) po dwóch latach przerwy do Oktagonu powróci Marcin Prachnio (13-4). Stawką walki z Mike’iem Rodriguezem (10-4) będzie jego być albo nie być w UFC. Przygodę z organizacją zaczął fatalnie, od dwóch porażek przez nokaut w pierwszych rundach. Czy długa przerwa mu posłuży? Przekonamy się już wkrótce. W walce wieczoru były mistrz wagi lekkiej Frankie Edgar (23-8-1) zmierzy się z Pedro Munhozem (18-4). ©©

TO I OWO NA SPORTOWO

Piłkarz nożna

W 1/32 finału Pucharu Polski Garbarnia Kraków podejmie w sobotę (godz. 12) GKS Katowice, a Bruk-Bet Termalica Nieciecza w niedzielę (godz. 15) zmierzy się na wyjeździe z Bytovią. **(BOCH)**

Piłkarz nożna

Sandecja uległa Koronie Kielce 0:5 w sparingu pierwszoligowców, który odbył się w Kielcach. **(B)**

Sport w telewizji

Sobota, 22.08. Godz. 11.50 Polsat Sport Extra piłka nożna: Garbarnia - GKS Katowice (Puchar Polski); **14.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Cracovia - Pogoń; **17.25 TVP1, 17.30**

Eurosport 1 skoki narciarskie: Letnia Grand Prix w Wiśle; **17.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Śląsk - Piast; **18.55 nSport+** żużel: Orzeł Łódź - Unia Tarnów; **19.55 Canal+ Sport** piłka nożna: Raków - Legia; **1.30 Polsat Sport** boks: gala w Las Vegas. **Niedziela, 23.08. Godz. 12.25 Canal+ Sport** piłka nożna: Wisła Płock - Stal Mielec; **14.50 Polsat Sport** piłka nożna: Bytovia - Bruk-

Bet Termalica (Puchar Polski); **14.55 Canal+ Sport 3** piłka nożna: Warta - Lechia; **16.05 Polsat Sport News** lekkoatletyka: Diamentowa Liga w Sztokholmie; **16.05 nSport+** żużel: ROW Rybnik - Motor; **17.25 TVP1, 17.30 Eurosport 1** skoki narciarskie: Letnia Grand Prix w Wiśle; **17.25 Canal+ Sport 3** piłka nożna: Górnik - Podbeskidzie; **18.45 nSport+** żużel: Falubaz - Sparta; **20.50 Polsat**

Sport Premium 1 i 20.55 TVP1 piłka nożna: Paris Saint-Germain - Bayern (finał Ligi Mistrzów). **(BOCH)**

Lotto

Czwartek, 20.08. Lotto: 2, 5, 8, 16, 37, 38; **Lotto Plus:** 6, 12, 13, 20, 27, 31; **Multi Multi - godz. 21.50:** 3, 6, 10, 12, 20, 21, 23, 25, 27, 31, 33, 36, 38, 43, 45, 46, 55, 57, 59, 61, plus 20; **Kaskada - godz. 21.50:** 1, 3, 4, 8, 12, 13,

15, 16, 21, 22, 23, 24; **Mini Lotto:** 5, 14, 22, 37, 42; **Ekstra Pensja:** 17, 21, 27, 31, 34 - 4; **Ekstra Premia:** 2, 10, 22, 25, 32 - 2; **Super Szansa - godz. 21.50:** 2070285. **Piątek, 21.08. Multi Multi - godz. 14:** 1, 11, 13, 16, 18, 25, 26, 29, 33, 38, 40, 46, 48, 51, 62, 63, 67, 68, 70, 78, plus 68; **Kaskada - godz. 14:** 3, 5, 7, 8, 9, 10, 14, 15, 16, 17, 18, 24; **Super Szansa - godz. 14:** 0124243.

Cracovia zaczyna nowy sezon na minusie, z poważnymi kontuzjami

Ekstraklasa piłkarska

Tomasz Bochenek

tomasz.bochenek@polskapress.pl

Sobota, godz. 15, stadion przy ul. Kałuży - dla Cracovii i Pogoni Szczecin ten mecz to początek kampanii 2020/2021. „Pasy” startują do niej mając minus pięć punktów i kadrę osłabioną poważnymi kontuzjami trzech zawodników.

Oleksij Dytiatjew oraz Radosław Kanach i Sylwester Lusiński - to oni z powodu urazów znajdują się poza grą, o czym poinformował w piątek trener Michał Probierz: - Dytiatjew wypadł prawdopodobnie do końca rundy, będzie musiał przejść operację kolana. Wypadł też Kanach, na minimum trzy-cztery miesiące. A Lusiński ma złamaną nogę, kość śródstopia.

Brak Dytiatjewa oznacza lukę na środku obrony, którą wypełnić ma Dawid Szymonowicz, wypożyczony w czwartek z Jagiellonii Białystok. Kontuzje Kanacha i Lusińskiego to natomiast absencja dwóch młodziwców, defensywnych pomocników, którzy mieli rywalizować o miejsce w składzie. W pucharowym meczu z Chrobrym, Probierz postawił na Kanacha. No i piłkarza, który wrócił po wypożyczeniu z Sandecji, w Głogowie dopadł pech.

Utrata dwóch młodziwców (w tym sezonie to piłkarze



Karol Niemczycki stanie dzisiaj na bramce Cracovii. Nieźle, biorąc pod uwagę, że kontrakt podpisał w ubiegłym tygodniu

urodzeni najpóźniej w 1999 roku) oznacza zawężenie pola wyboru tego jednego, który musi być na boisku. Ale nie musimy się zastanawiać na kogo z młodych postawi w meczu z Pogonią Probierz. Sam to wyjął, zapytany o wybór bramkarza: - Karol Niemczycki grał w spotkaniu pucharowym i w sobotę też zagra w pierwszym składzie.

A zatem: krakowianin, który był już zawodnikiem „Pasów” jako młody chłopak, a teraz - m.in. po piłkarskim dojrzewaniu w Holandii i roku pierwszoligowych doświadczeń w Puszczy

Niepołomice - zanotuje debiut w polskiej ekstraklasie. Nieźle, biorąc pod uwagę, że kontrakt z Cracovią podpisał w ubiegłym tygodniu, a za rywala ma przecież dwóch solidnych golkeeperów ze Słowacji.

Ten najlepszy z poprzedniego sezonu, Kamil Pestka, skończył już ten wiek. Może w tym okienku transferowym odejść z klubu, ale ma też ofertę przedłużenia kontraktu z Cracovią. - Rozmawiamy. Robimy wszystko, żeby Kamila zatrzymać - stwierdził Probierz.

Nastarcie ligi „Pasy” zmierzają się z Pogonią, która miała ty-

dzień przerwy z powodu koronawirusa. Nie zdążyli w niej jeszcze zadebiutować Michał Kucharczyk oraz Alexander Gorgon - ofensywni gracze, stanowiący najciekawsze letnie nabytki. - Nie było możliwości zobaczenia, jak wkomponowali się w zespół, ale znamy ich bardzo dobrze - podkreśla trener „Pasów”.

Jego drużyna po letniej przebudowie też niewiele miała czasu, by dotrzeć się w boju. A już w czwartek czeka ją mecz z Malmö FF, którego stawką będzie awans do II rundy kwalifikacji Ligi Europy. Czy w tej sytuacji Probierz zamierza dziś oszczędzać któregoś ze swoich graczy? - Nie. My mamy minus pięć punktów. Nie możemy pozwolić sobie na tracenie punktów w lidze - mówi trener.

Jedno wiadomo: po 1. kolejce Cracovia, niezależnie od wyniku, będzie ostatnia w tabeli. Przypomnijmy, że klub ponosi teraz karę na przewinięcia korupcyjne w sezonie 2003/2004 w ówczesnej II lidze.

Program 1. kolejki ekstraklasy: Cracovia - Pogoń Szczecin (s. 15), Górnik Zabrze - Podbeskidzie Bielsko-Biała (n. 17.30), Jagiellonia Białystok - Wisła Kraków (pon. 18), Raków Częstochowa - Legia Warszawa (s. 20, w Belchatowie), Śląsk Wrocław - Piast Gliwice (s. 17.30), Wisła Płock - Stal Mielec (n. 12.30), Warta Poznań - Lechia Gdańsk (n. 15). Piątkowy mecz Zagłębie Lubin - Lech Poznań zakończy się po zamknięciu wydania.

Skowronek: Czujemy się z tym fatalnie. Jest nam po prostu wstyd

Ekstraklasa piłkarska

Bartosz Karz

bartosz.karz@polskapress.pl

Wisła Kraków w poniedziałek rozpocznie sezon w ekstraklasie meczem z Jagiellonią w Białymstoku. Już w piątek trener „Białej Gwiazdy” odpowiadał jednak na pytania dziennikarzy. Znaczna ich część dotyczyła jeszcze spotkania w Pucharze Polski z III-ligowym KSZO Ostrowiec Św. Kompromitująca porażka 1:2 wywołała prawdziwą burzę wokół klubu.

- Za ten wynik nie biorą odpowiedzialności tylko piłkarze - powiedział Artur Skowronek. - Również ja i sztab szkoleniowy. Czujemy się z tym fatalnie. Jest nam po prostu wstyd i zapewniam, że każdy, kto współpracuje z nami na co dzień, tak właśnie odbiera tę porażkę. Zespół odpowiedział w treningu najlepiej, jak mógł. To pokazuje, że naprawdę wiemy, co zrobiliśmy złego w tym meczu. Kolokwialnie mówiąc, „pali się” w treningu, ale oczywiście wszystko zweryfikuje liga.

Sytuacja kadrowa przed wyjazdem do Białegostoku jest w Wiśle bardzo dobra. - Poza Konradem Gruszkowskim wszyscy są do dyspozycji. Również Kuba Błaszczykowski i Vullnet Basha są w pełnym treningu - wyjaśnia szkoleniowiec. My dodajmy, że w meczu z Jagiellonią Skowronek nie będzie mógł naj-

prawdopodobniej skorzystać jeszcze z nowego nabytku „Białej Gwiazdy”, Yawa Yeboaha. Do Krakowa nie dotarł jeszcze certyfikat zawodnika i wiele wskazuje na to, że Wisła nie zdoła potwierdzić Ghanańczyka do gry do poniedziałku.

Pozostaje pytanie, jak drużyna będzie prezentowała się w poniedziałek pod względem fizycznym? Pytanie jest tym bardziej zasadne, że nie wszyscy zawodnicy trenowali tak samo.

- Przygotowania do nowego sezonu były bardzo krótkie. Tym bardziej, że nie wszyscy piłkarze dołączyli do nas w tym samym czasie. To jest jednak na tyle dobry poziom przygotowania fizycznego, żeby każdy mógł być brany pod uwagę na mecz z Jagiellonią - podkreśla trener Wiśły.

Dodaje również: - Jest bardzo ostra, zdrowa sportowo rywalizacja w drużynie. Dziękuję jeszcze raz zarządowi, że możemy taką rywalizację mieć na treningu, bo każdy z piłkarzy ma również indywidualne cele. Walczy po prostu o siebie. Tym bardziej teraz każdy chce udowodnić swoją wartość, po takim meczu, który jest za nami. To są też ludzie. To są oczywiście zawodowi piłkarze, ale to nie jest tak, że do nich pewne rzeczy nie docierają. Myślę tutaj o krytyce. Chcemy bardzo dobrze odpowiedzieć na to, na co oczywiście zasłużyliśmy po meczu w Ostrowcu. ©©

Piłkarz grał w meczu, wiedząc, że jest zakażony?!

Piłkarz nożna

Artur Bogacki

artur.bogacki@polskapress.pl

Koronawirus dotarł do niższych lig w Małopolsce. Na kwarantannę mogą zostać skierowani piłkarze A-klasowego Świtu Krzeszowice i występującej w klasie okręgowej Kraków Kmity Zabierzów, bo w ich środowisku (19.08) meczu w tej drugiej drużynie był zawodnik, który ponoć miał pozytywny wynik testu na COVID-19. Osób objętych izolacją może być więcej.

Piłkarz Kmity miał złamać warunki nałożonej na niego kwarantanny i z kolegami pojechać na mecz Pucharu Polski. Jak podało radio RMF, został już zatrzymany przez policję w celu złożenia wyjaśnień i przewieziony na komendę do Limanowej, gdzie jest obiekt przystosowany do przesłuchiwań osób zakażonych. Jeśli zarzuty się potwierdzą, to za świadome spowodowanie narażenia innych grozi mu od 6 miesięcy do 8 lat pozbawiania wolności.

Sprawa może zatoczyć szersze kręgi. Zakażony zawodnik

Kmity na kwarantannie miał rzekomo przebywać od ubiegłego tygodnia, a w sobotę wystąpił w meczu ligowym przeciwko Borkowi Kraków. W tym ostatnim klubie sprawę już znają, lecz oficjalnie - z sanepidu czy policji - jeszcze się nikt nie kontaktował. Profilaktycznie w krakowskim klubie zawieszono zajęcia seniorów. Na tym nie koniec, Borek we wtorek grał w Pucharze Polski przeciw Iskrze Krzęcin...

To kolejny przypadek koronawirusa w małopolskim klubie piłkarskim. Wcześniej problem ten spotkał I-ligową

Sandecję Nowy Sącz oraz III-ligowe ekipy Podhala Nowy Targ i Jutrzenki Giebułtów.

Przypadek zakażenia stwierdzono także w II-ligowej drużynie Hutnika Kraków. W komunikacie klubu czytamy: „Piłkarz, którego wynik był pozytywny, należy do szerokiej kadry I zespołu, ale ostatnio nie trenował z nim z uwagi na kontuzję. Zakażenie w jego przypadku ma charakter bezobjawowy. Został odizolowany od drużyny”. Treningi zespołu zawieszono, odwołany też został sobotni mecz rezerwy Hutnika. **(BOCH)** ©©



Trener Artur Skowronek wierzy, że Wisła od meczu z Jagiellonią zacznie rehabilitować się za kompromitację w Pucharze Polski



Małgorzaska, aktka na łamaczcie

[illegible]

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – sentencję łacińską.

ROZWIĄZANIE: ZYCIE BEZ PRZYZJACIOŁ BYŁOBY SMUTNE.